

PIĄTEK-NIEDZIELA
24-26 CZERWCA 2022

Redaktor wydania:
Agnieszka Mazuś
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 121 (7340)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN dziennik WSCHODNI



Koniec lokalnych mediów?

– My nie jesteśmy gazetą władzy. Nie musimy jej wystawiać laurów – mówi Jadwiga Hereta, dziennikarka Tygodnika Zamojskiego

6
MAGAZYN

Wspólne uniwersum

Studenci UMCS Katarzyna Weronika Janoska i Szymon Julian Brennestuhl wydali książkę, o której mówią – „to nasze dziecko”



7
MAGAZYN

Bagna cenniejsze niż węgiel

Akcja Podczas kilkudniowej wyprawy ekolodzy chcą dotrzeć do samorządowców, mieszkańców i turystów



2
STRONA

Ludzie kontra rząd. Chcą walczyć do skutku

PROTEST Mówili, że na jednym proteście nie skończą i dotrzymają słowa. W poniedziałek jadą do Warszawy, by wykrzyczeć przed siedzibą spółki Centralny Port Komunikacyjny swój gniew, żal i sprzeciw wobec inwestycji. Planowane linie szybkich kolei zniszczą nie tylko ich domy, ale też przyrodę

Anna Szewc

W Warszawie na pewno będzie w poniedziałek Dariusz Grechuta z podzamojskiego Żdanowa. Jedną z projektowanych linii kolejowych, która miałaby łączyć lotnisko CPK z granicą z Ukrainą została zaplanowana na jego działce.

– Przecinałaby miejsce, gdzie jest moja firma, także to, gdzie stoi dom moich rodziców i mój nowy budynek. Planowałem się do niego wprowadzać w lipcu, ale jak w maju dowiedziałem się, co się święci, to wszystkie prace przerwałem – opowiada mężczyzna.

Mówi, że nie odda ani ojcowizny, ani swojego majątku. – Naprawdę zrobię co tylko będę mógł, ale nie oddam, nie pozwolę. Jak przyjadą do mnie, nie ręczę za siebie, poleje się krew – zapowiada Grechuta.

Takich jak on, wściekłych mieszkańców naszego regionu jest więcej

– w samej gminie Zamość linie kolejowe planowane



są w kilkunastu miejscowościach. Do Warszawy wybierają się w poniedziałek też mieszkańcy Izbicy, Krasnegostawu, Tomaszowa Lubelskiego i Bełżca.

– Przyjadą też ludzie z innych rejonów Polski. Będą nas tam tysiące. Nie da się nas nie zauważyć – mówi pan Dariusz.

Swoje dalsze działania przeciwko planom inwestycyjnym rządu protestujący z gminy Zamość zapowiadali już podczas swojej pierwszej pikietki zorganizowanej 10

czerwca. Miała być przegrówką do dalszej walki.

W środę grupa (przedstawiająca się jako Przedstawiciele Lokalnej Społeczności z gmin Zamość i Adamów) wystosowała pisma do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie oraz Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska. W korespondencji wskazują, że szybkie koleje doprowadzą do degradacji środowiska. Piszą, że którykolwiek z czterech wariantów torów nie zostałby wybrany, pociągi będą jeździć przez siedliska

Protest z 10 czerwca, który pod pomnikiem Hetmana Jana Zamoyskiego zgromadził kilkuset mieszkańców gminy Zamość był początkiem ich walki z rządowymi planami inwestycyjnymi

FOT. ANNA SZEWC/ ARCHIWUM

zwierząt. Szczególnym zagrożeniem byłby dla przyrody tzw. wariant czerwony, który projektanci przewidzieli na obszarach chronionych programu Natura 2000, w Dolinie Górnej Łabuńki,

czy Uroczyskach Lasów Adamowskich, ale też w otulinie Krasnobrodzkiego Parku Krajobrazowego.

„Ta nieprzemyślana inwestycja stwarza ryzyko spowodowania bezpowrotnych i druzgocących szkód w przyrodzie” – czytamy w zawiadomieniu podpisanym przez kilkadziesiąt osób, m.in. wszystkich sołtysów z gminy Zamość.

Jaki skutek przyniosą te pisma? Nie wiadomo. Pewne jest, że podobnych działań już podjęto kilka,

a będzie ich więcej. Protesty rozsyłane były m.in. do parlamentarzystów, którzy w czwartek mieli wysłuchać pierwszego czytania projektu nowelizacji Ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami. Na jej mocy wywłaszczani mieliby być w przyszłości właściciele działek pod linie kolejowe prowadzące do CPK.

– A po powrocie z Warszawy planujemy kolejne, głośniejsze akcje. Żeby wszyscy dowiedzieli się, co rząd planuje nam tutaj zrobić – zapowiada Dariusz Grechuta.

Tym razem było głośno. Pracownicy MOPR mają dość

MANIFESTACJA Zablockowane ulice w centrum Lublina. Kłótnia ze strażnikami miejskimi i sekretarzem miasta. Tak wyglądał protest pracowników pomocy społecznej

Tym razem będzie głośno – zapowiadali pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lublinie. Ostatnio pod ratusz przyszli 26 maja, ale to był niemy protest. Nic nie wskórali.

– Od tego czasu nikt się z nami nie spotkał. Nikt z nami nie rozmawiał – grzmiał podczas wczorajszego protestu Grzegorz Orłowski, przewodniczący Związku Zawodowy Pracowników Pomocy Społecznej w MOPR w Lublinie. Musiał

grzmieć, bo tym razem cicho i spokojnie nie było. Ponad setka protestujących wykrzykiwała hasła, trąbiła trąbkami, waliła w bęben i przyniesli nawet syrenę strażacką.

– Głodowe pensje. Pomoc społeczna sama potrzebuje pomocy – mówił Orłowski.

Pracownicy społeczni od lipca 2021 r. walczą o podwyżki. Chcą 1 tys. zł. To 500 zł wypłacone z wyrównaniem od lipca 2021 r. oraz drugie tyle od stycznia tego roku.

• CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

PRZEGLĄD TYGODNIA

CUDA I DZIWIY Człowiek godzinami siedzi nad słownikiem wyrazów obcych, żeby jako tako wypaść w towarzystwie i rzucić od czasu do czasu jakieś obco brzmiące słówko, jak chociażby „bruderszaft” czy „proseko na lodzie”, a tu proszę, nasza wspaniała młódź z Młodzieżowej Rady Miasta Lublin, co to się miłuje w tej równości i w sobie nawzajem niezależnie od płci, niewiary i innych rzeczy uznawanych po prawicy Ojca za dewiację, sypie takimi wyrazami jak z rękawa. Przykłady? Proszę bardzo: z ostatniej konferencji prasowej o nietolerancji na seksualną bioróżnorodność w lubelskich szkołach wynotowaliśmy następujące określenia: inkluzyjny, nieheteronormatywny, neuroróżnorodność i – nasz faworyt w tym zestawieniu – „osoba uczniowska”.

Jako osoby dziennikarskie mamy pytanie, czy określenie „osoba gejoswska” jest dopuszczalne w grach?



FOT. NADESANE

FAJRANT No i przyszła ta wiekopomna chwila, kiedy człowiek po porankach spędzonych na prasowaniu białych koszul, 3-4 tysiącach spotkań rocznie, chuchaniu na zieleń, ciągnących się do piątej rano sesjach w końcu może spojrzeć w lustro i powiedzieć sobie: well done, Mr President, well done! O tym, że Naszemu Prezydentowi stuknęło właśnie 65 lat, przypomnieli Mu anonimowi mieszkańcy Lublina. Skonstruowali z tej okazji wierszyk ciążony na przyczepce, który stanął obok siedziby Wydziału Komunikacji UM Lublin: „Wszystkiego najlepszego z okazji w wiek słuszny wejścia, a co za ty idzie, na emeryturę przejszcia! Niech dobrze służy Ci zasłużony odpoczynek, a zastępstwa poszuka sobie pracy rynek. To już nie Twoje zmartwienie – przyszedł czas na lenienie. Prezydentowi Krzysztofowi Żukowi Mieszkańcy Lublina”.

Jako najwierniejsi fani Osoby Prezydenckiej jesteście daleko od tego, żeby świętować Jej przejście w stan spoczynku, bo wówczas nasza rubryka straciłaby rację bytu, a Szeł wywaliłby nas z roboty

GDZIE RZYM GDZIE DYM Obudziło się środowisko żużlu. W liczbie kilkuset przyszło protestować na plac Litewski, że mijają cztery lata od obietnicy złożonej przez dr. Krzysztofa Żuka w kampanii wyborczej, a nowego stadionu jak nie było, tak ni ma (jest za to raport NIK – red.).
Odnieśliśmy wrażenie, że ci kibice to jacyś przyjezdni, bo nawet nie wiedzą, że prezydent to nie przyjmuje koło fontanny, tylko koło mini-koziółka na pl. Łokietka

WYŁADOWANIA Jak już jesteście przy sporcie, to na nudnych zazwyczaj sejmikach wojewódzkich powiało świeżością, a nawet jakąś elektrostatycznością, jaka się wytworzyła pomiędzy radną opozycyjną Bożeną Lisowską a marszałkiem rządzącym Jarosławem Stawiarskim. Ładunki elektryczne generowane przez panią radną dotyczyły tego, że Pan Marszałek pieniądze, które miały promować nasz region gospodarczo, lokowane są w 4-ligowych klubach piłki nożnej albo w „gale” mordobicia. „Panu marszałkowi myli się Ministerstwo Sportu z województwem lubelskim” – orzekła radna Lisowska. W rewanżu Pan marszałek wysłał Panią Radną na korepetycje do Krzysztofa Żuka, który na sport to grosza nie szczędzi.

Naszą osobę dziennikarską cały czas nurtuje pytanie, czy jak dotowana za 150 tys. zł przez Marszałka rodzinna Stal Kraśnik dostaje w 4. lidze bečki, to jest promocja gospodarcza regionu czy jej nie ma?

JEST DOBRZE I ostatnia już dzisiaj wiadomość sportowa: z dotowanego przez Prezydenta Motoru Lublin odeszciu sześciu zawodników.
Na szczęście została Pani Prezes (KW)

Torfowiska cenniejsze niż węgiel

AKCJA Podczas kilkudniowej wyprawy ekolodzy chcą dotrzeć do samorządowców, mieszkańców i turystów. I uświadomić im zagrożenia wynikające z działalności górniczej w okolicach Poleskiego Parku Narodowego. – Nasza wyprawa jest wezwaniem do rozmowy, czy Polesie ma być po lesie, czy po węglu – podkreśla Krzysztof Gorczyca

Aktywiści nie mają wątpliwości, że zapadliska na terenach górniczych i plany wydobywania węgla z nowych terenów zaburzają ekosystem w okolicy Poleskiego Parku Narodowego.

– Polesie, wraz z częścią ukraińską i białoruską, to jeden z ważniejszych przyrodniczo terenów w Europie. Jest on ściśle uzależniony od stosunków wodnych – mówi Krzysztof Gorczyca, prezes Towarzystwa dla Natury i Człowieka. – Górnictwo odbywa się 1000 metrów pod ziemią, ale ma ścisły związek z tym, co się dzieje na powierzchni, gdzie tworzą się zapadliska. Nie jest to obojętne dla przyrody, dla rolnictwa czy poziomu wody w studniach.

O tym, że działalność górnicza ma negatywny wpływ na środowisko, mówi też Jarosław Szymański, dyrektor Poleskiego Parku Narodowego w Urszulinie.

– Gdy jedzie się na przykład z Urszulina przez Garbatówkę i Nadrybie, zmiany są widoczne gołym okiem – mówi dyrektor PPN.



– Tworzą się zapadliska, sztuczne zbiorniki wodne, bo woda przedostaje się z jednych miejsc w drugie. Często pojawiają się demagogiczne wypowiedzi, że przecież nic strasznego się nie dzieje, bo ta woda wciąż jest. Ale na terenie Polesia procesy tworzenia zbiorników, torfowisk zachodziły przez 10 tys. lat. A to, co widzimy, to efekt kilkudziesięciu lat działalności człowieka. Przy takim tempie zmian o charakterze antropogenicznym, torfowiska na Polesiu

– Jedziemy, żeby pamiętać o wodzie, szczególnie w taki weekend jak ten, kiedy ludzie z całego Lublina jadą, żeby szukać wody, spokoju, śpiewu ptaków i cienia – mówi Krzysztof Gorczyca, prezes Towarzystwa dla Natury i Człowieka

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

mogą zacząć znikać dużo szybciej niż trwał proces ich powstawania – nie ma wątpliwości dyr. Szymański.

Tym razem było głośno. Pracownicy MOPR chcą podwyżek

• DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

– Dotychczasowe rozmowy, negocjacje oraz mediacje, również przy udziale osób delegowanych przez prezydenta miasta nie przyniosły żadnego efektu – narzekają protestujący.

Czwartkowy protest będzie się pamiętało. Jego uczestnicy zebrali się na ulicy Lubartowskiej i utrudniając ruch samochodowy przeszli pod ratusz. Tam skandowali: Wyjdźcie do nas, nie bójcie się. To było wezwanie do radnych i prezydenta, bo w tym samym czasie w budynku trwała sesja Rady Miasta. Nikt jednak nie wyszedł. Dlatego związkowcy puścili nagrane słowa Donalda Tuska, który



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

niedawno mówił, jak bardzo niedoceniane są zadania wykonywane przez pracowników społecznych. Mówił o fatalnych pensjach. – Może pan prezydent posłucha swojego przełożonego – punkto-

wali związkowcy mając na myśli, że Krzysztof Żuk jest członkiem Platformy Obywatelskiej.

To też nie poskutkowało. Dlatego protestujący postanowili wejść na salę obrad. Jednak broniąca

wejścia straż miejska chciała wpuścić tylko 12 osób.

– Jakim prawem? Jako mieszkanka Lublina, która żyje tu od urodzenia mam prawo wejść – mówiła jedna z protestujących.

Doszło do kłótni, w którą włączył się Andrzej Wojewódzki, sekretarz miasta. Tłumaczył, że sytuacja finansów miasta jest trudna, że rząd pracuje nad podwyżkami dla sfery budżetowej. To nie uspokoiło związkowców. W końcu kilkanaście osób weszło na salę obrad.

Miało wylicza, że rocznie podwyżki kosztowałyby miejski budżet ok. 7,2 mln zł.

SKO

Nowe - stare władze Bogdanki

KADRY Rada nadzorcza Lubelskiego Węgla Bogdanka powołała zarząd na następną kadencję. Spółką będą kierować cztery osoby zamiast pięciu.

Przypomnijmy, że do tej pory zarząd górniczej firmy składał się z pięciu osób. To prezes Artur Wasił i jego zastępcy: Adam Partyka, Artur Wasielewski, Dariusz Dumkiewicz i Kasjan Wyligala.

Artur Wasił zostaje na stanowisku prezesa. W skład nowego zarządu weszli także: Artur Wasilewski (ds. ekonomiczno-finance), Dariusz Dumkiewicz (handel i inwestycje) oraz Kasjan Wyligala (strategia i rozwój).

W przedstawionym raporcie spółka podała, że rada postanowiła zakończyć postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko wiceprezesa ds. pracowniczych

i społecznych bez wyłaniania kandydata i bez powoływania kogoś na to stanowisko.

Ile zarabia szefostwo firmy? Dużo, bo tylko w 2021 r. na wynagrodzenie zarządu wydano 3,258 mln zł brutto. Artur Wasił w 2021 r. otrzymał 936 tys. zł. Roczna pensja Adama Partyki to 756 tys. zł. Tyle samo zarobił Dariusz Dumkiewicz. Artur Wasielewski otrzymał 810 tys. zł.

Bogdanka jest nazywana najlepszą polską kopalnią. W pierwszym kwartale tego roku przychody Grupy LW Bogdanka wzrosły w tym okresie o 30,1 proc., do 731,8 mln zł wobec 562,4 mln zł przed rokiem. Zys netto wyniósł 143,2 mln zł w porównaniu z 54,4 mln zł 12 miesięcy temu. W ciągu trzech miesięcy tego roku Bogdanka wydobyla na powierzchnię 2,8 mln ton.

SKO

Tymczasowi dyrektorzy zostaną na dłużej?

OCHRONA ZDROWIA Urząd Marszałkowski szuka nowych szefów szpitala w Zamościu i sanatorium w Poniatojewie. Obie jednostki od kwietnia mają pełnić obowiązki dyrektorów. I to właśnie oni wydają się być faworytami ogłoszonych przez marszałka konkursów

Tomasz Maciuszczak

Oba postępowania to wynik wydarzeń z końca marca. Wtedy z pracy zrezygnowała Małgorzata Popławska, która od dwóch lat kierowała Samodzielnym Publicznym Szpitalem Wojewódzkim im. Papieża Jana Pawła II w Zamościu. W połowie 2020 roku wygrała konkurs i zajęła miejsce wieloletniego dyrektora Andrzeja Mielcarka, który odszedł na emeryturę.

Zarząd województwa rezygnację Popławskiej przyjął i od 1 kwietnia na stanowisko pełniącego obowiązki dyrek-

tora powołał Adama Fimia-
rza, dotychczasowego szefa
Samodzielnego Publicznego
Sanatorium Gruźlicy i Cho-
rób w Poniatojewie, który wcze-
śniej pracował m.in. jako
wicedyrektor w Uniwersy-
teckim Szpitalu Dziecięcym
w Lublinie.

Na zwolnioną w ten spo-
sób posadę w Poniatojewie
marszałek mianował swo-
jego niedawnego współpra-
cownika. P.o. dyrektorem
został Sebastian Trojak,
który na początku lutego
nieoczekiwanie zrezygno-
wał z funkcji członka za-
rządu województwa, którą
pełnił z nadania Solidarnej

Polski. W kuluarach mówiło
się, że powodem tej decyzji
był konflikt z szefem lokal-
nych struktur partii posłem
Janem Kanthakiem.

Obaj tymczasowi dyrek-
torzy obowiązki mają pełnić
do czasu powołania nowych
dyrektorów wybranych
w drodze konkursów, jednak
nie dłużej niż przez sześć
miesięcy. Postępowania
konkursowe dotyczące obu
instytucji zostały ogłoszone
na początku czerwca. Mogli
w nich wziąć udział tymcza-
sowi szefowie obu lecznic.
Termin składania kandyda-
tur minął w ubiegłym tygo-
dniu.

– Na stanowisko Dyrektora
Samodzielnego Publicznego
Szpitala Wojewódzkiego im.
Papieża Jana Pawła II w Za-
mościu wpłynęły trzy oferty,
zaś na stanowisko Dyrektora
Samodzielnego Publicznego
Sanatorium Gruźlicy i Cho-
rób Płuc w Poniatojewie dwie
oferty – mówi nam Remigiusz
Małecki, rzecznik prasowy
marszałka Jarosława Stawiar-
skiego. Nazwisk kandydatów
nie ujawnia. Nie potwierdza
też, czy swoje zgłoszenia wy-
słali dotychczasowi dyrekto-
rowie.

– Złożyłem swoją kandyda-
turę. Mam nadzieję, że okaże
się ona najlepsza. Czekam na

decyzję komisji konkursowej
– mówi nam z kolei Adam Fil-
miarz.

Z Sebastianem Trojakiem
nie udało się nam wczoraj
skontaktować.

Oba konkursy mają zostać
rozstrzygnięte najpóźniej na
początku czerwca.

JESZCZE JEDEN DYREKTOR ZE ŚWIATA POLITYKI

Podobna procedura wkrótce
zostanie uruchomiona w przypad-
ku Samodzielnego Publicznego
Psychiatrycznego Zakładu
Opiekuńczo-Leczniczego w Celejo-
wie. Od 28 maja – o czym Urząd
Marszałkowski oficjalnie nie
informował – obowiązki dyrektora

pełni tu Jarosław Zdrojowski. To,
podobnie jak Trojak, były polityk.
Za pierwszych rządów Prawa
i Sprawiedliwości pełnił funkcję
wicewojewody lubelskiego, a
w grudniu 2006 roku został
marszałkiem województwa.
Z tego stanowiska został odwoła-
ny na początku 2008 roku. Potem
wycofał się z polityki, a zawodowo
był związany ze spółkami,
w których udziały mają miasto
Lublin i samorząd województwa:
Targami Lublin i Portem Lotni-
czym Lublin. Podobnie jak w Zamościu i Ponia-
tojewie, także p.o. dyrektor lecznicy
w Celejowie ma pełnić obowiązki
do czasu wyłonienia nowego szefa
w drodze konkursu. Ten ma zostać
ogłoszony niebawem.

Szpital swój widzą jeszcze większy

INWESTYCJE Nowa stacja hemodializ ma być gotowa już za rok. Budowa ruszy lada chwila. A potem kolejne inwestycje: w tym nowy Szpitalny Oddział Ratunkowy czy Ambulatoryjna Opieka Specjalistyczna

Paweł Buczkowski

Pierwsza hemodializa
w szpitalu przy Ja-
czewskiego w Lubli-
nie została wykona-
na 1 maja 1971 roku. Zabiegi
te są już więc tu wykonywa-
ne od ponad 50 lat.

– Tak bliskiego kontaktu
z pacjentami, między inny-
mi dializowanymi, którzy
przyjeżdżają do nas trzy razy
w tygodniu, czasami po kil-
kadziesiąt lat, nie ma nikt.
To jest jakby nasza rodzina
– mówi prof. Wojciech Zału-
ska, rektor Uniwersytetu Me-
dycznego i kierownik Kate-
dry i Kliniki Nefrologii SPSK
4 w Lublinie.

Obecnie z pomocy stacji
dializ stale korzysta tu ponad
60 pacjentów. Po zakończe-
niu budowy nowej stacji
hemodializ, pomoc dostan-
ie będzie mogło otrzymać
około 90 osób. Wzrosnąć ma
także liczba pacjentów, któ-
rzy dostają dializy otrzewno-
we – z 10 do 30-40.

W okresie pandemii liczba
pacjentów korzystających
z dializ niestety zmalała aż
o 15 proc. Jak mówi prof.
Wojciech Załuska, to pacjen-
ci, którzy zmarli z powodu
zakażenia koronawirusem,
ale także z powodu dużych
uszkodzeń wielonarząd-
owych po przebiegu Covid-
19. W całym województwie
z dializ korzysta w tej chwili
950 chorych.

– Jesteśmy jednym z więk-
szych ośrodków, skierowa-
nym do leczenia też trud-
nych pacjentów z ostrym
uszkodzeniem nerek – doda-
je prof. Załuska.

Nowy budynek Kliniczne-
go Oddziału Sztucznej Nerk



Nowa stacja hemodializ ma
być gotowa w sierpniu
przyszłego roku

FOT. WIZUALIZACJE SPSK 4

to pierwsza część inwesty-
cji, która zakłada powstanie
Ponadregionalnego Cen-
trum Nefrologii i Hemodia-
liz. Kiedy pierwszy obiekt
w sierpniu przyszłego roku
będzie gotowy, ruszy moder-
nizacja Oddziału Nefrologii.
Prace mają kosztować 26,6
mln zł, pieniądze pochodzą
z Ministerstwa Zdrowia.

Centrum Nefrologii i He-
modializ ma pomóc w iden-
tyfikacji potrzeb pacjentów
pod kątem przygotowania
do przeszczepów nerki.

**– Z przeszczepami ze
względem na sytuację
epidemiologiczną
poszliśmy w niewłaści-
wym kierunku – przy-
znaje prof. Załuska.
– Przeszczepów jest
mniej, chcemy tę sytu-
ację odwrócić.**

Ambitne plany szpitala

Szpital pochwalił się wczoraj także śmiałymi planami

na następne lata. To m.in.
budowa zupełnie nowego
budynku Centrum Pod-
stawowej i Ambulatoryjnej
Opieki Specjalistycznej. To
również zupełnie nowy bu-
dynek Szpitalnego Oddziału
Ratunkowego.

– Chcemy ten obszar uno-
woczyć, powiększyć tak,
żeby obsługa i dbałość o pa-
cjenta była zdecydowanie
lepsza niż w tym momen-
cie – podkreśla Radosław
Starownik, dyrektor SPSK 4
w Lublinie.

W planach jest też m.in.
rozwój Centrum Urazo-
wego, powstanie Centrum
Kardiologii z Ośrodkiem
Telemetrii i Telemedycyny,
Wschodniego Centrum
Chorób Układu
Nerwowego, Centrum
Koordynowanej Opieki
Onkologicznej i Centrum
Kobiety i Dziecka. Wszyst-
kie nowe obiekty mają po-
wstawać wokół szpitala.
Połączą się z nim prze-
ściami podziemnymi lub
nadziemnymi. Wszystkie
nowe planowane inwe-
stycje mają szacunkowo
kosztować aż 800 mln zł.
Szpital pieniędzy jeszcze
nie ma. Zamierza po nie
aplikować stopniowo.

Miał miecz samurajski. Groził na Tik-Toku

W internecie umieszczał filmy, na
których groził byłej partnerce.
Przerażona kobieta zawiadomiła
policję. Kiedy przeszukano jego
samochód, okazało się, że woził
w nim składany nóż, gaz pieprzowy
i miecz samurajski. Przy samym
31-latkut policjanci znaleźli marihu-
anę i amfetaminę. To efekt zatrzy-
mania, którego dokonała policja.

Kilka dni temu na komendę Rykach
zgłosiła się przerażona 29-latką.
Mówiła, że były partner jej grozi.
Mężczyzna umieszczał w na Tik-Toku
filmiki, a kolejny znalazł się w inter-
netowym komunikatorze. Wynikało
z niego, że 31-latek ma zamiar
pojechać do byłej dziewczyny i zrobić
jej krzywdę. – Sprawą niezwłocznie
zajęli się funkcjonariusze, którzy

ustalili pojazd, którym przyjechał na
teren Ryk autor gróźb. Z uwagi na to,
że mężczyzna nie było w samocho-
dzie, policjanci podjęli czynności
w ramach których szybko ustalili, że
znajduje się on na terenie miasta.
Następnie 31-letni mieszkaniec
powiatu łowickiego został zatrzyma-
ny i trafił do policyjnego aresztu
– opisuje akcję policja. **SKO**

R E K L A M A



Nowość z oferty ERKADO
ORCHIDEA

Model inspirowany stylem Art Déco
Solidna ramiakowa konstrukcja z taflą szkła ozdobioną
czarnymi lub złotymi liniami stworzy niebanalną kompozycję



Sąd zajmie się górkami, prezydent omija ten temat

NA WOKANDZIE Już w środę może zapaść nowy wyrok w sprawie górek czechowskich. Sąd oceni legalność uchwały wskazującej tu kilka stref pod budowę bloków. Prezydent ominął sprawę górek składając swój raport o stanie miasta. Temat wywołali jednak sami mieszkańcy oraz deweloper zainteresowany zabudowaniem części tego obszaru

29 czerwca Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie rozpatrzy skargę Magdaleny Wolanowskiej, mieszkanki jednego z bloków stojących obok górek czechowskich. Podważa ona legalność tzw. studium przestrzennego, uchwalonego trzy lata temu przez Radę Miasta. Studium wyznaczyło na górkach kilka stref pod budowę bloków. Zbliżający się wyrok będzie czwartym w tej sprawie. Pierwszy zapadł w 2019 r., gdy Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie orzekł, że Wolanowska nie wykazała interesu prawnego do zaskarżenia uchwały. Kobieta odwołała się do wyższej instancji. Naczelny Sąd Administracyjny uchylił

pierwszy wyrok i polecił lubelskiemu sądowi ponowne zbadanie skargi. W grudniu zeszłego roku WSA uznał, że skarga Wolanowskiej nie zasługuje na uwzględnienie. Skarżąca odwołała się do NSA, który w środę zajmie się sprawą.

Mieszkańcy pytają

Temat górek czechowskich często przewijał się podczas wczorajszej dyskusji nad prezydenckim raportem o stanie miasta, który rozpatrywali lubelscy radni. Prezydent ani słowem nie wspomniał w raporcie o górkach, ale ten temat wywołała część mieszkańców biorących udział w debacie Rady Miasta.

Jeden z mieszkańców pytał prezydenta wprost, czy chce, aby ludzie sami zaczęli przekopywać ten teren w poszu-

kiwaniu ofiar zbrodni sprzed lat. Chodzi o szczątki osób rozstrzelanych tu podczas II wojny światowej przez Niemców. Po wojnie, na przełomie lat 1947/48, przeprowadzono tu osiem ekskumacji, których efektem było wydobycie szczątków 231 osób.

Przeciwnicy zabudowy górek przekonują, że w ziemi spoczywa wiele ofiar zbrodni. – My chcemy tych żołnierzy, którzy leżą na górkach, zabetonować? – dopytywał Adam Łukasik.

– Pamięć historyczną oraz rozwój miasta można pogodzić. Naszym zdaniem należy do tego dążyć – mówił Zbigniew Dymowicz ze spółki TBV Investment, która chce zabudować ok. 30 ze 105 ha górek. – Lublin posiada bardzo wiele miejsc odnalezienia ludzkich szczątków i przy tych miejscach, a nawet w tych miejscach realizuje się inwestycje. Tak jest w całym kraju.

– Chcemy czynnie uczestniczyć w pracach dotyczących ewentualnego, dodatkowego upamiętnienia ofiar wojny na górkach czechowskich – zadeklarował Dymowicz i dodał, że firma rozmawia o tym z lubelskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej. – Mamy już przygotowany wniosek o rozpoczęcie takiej procedury.

Inny mieszkaniec, 85-letni Wojciech Papież, mieszkający obok górek, apelował do prezydenta o to, by wycofał z sądu swoją skargę na wyrok mówiący, że studium przestrzenne w części dotyczącej górek czechowskich jest niezgodne z prawem. Taki wyrok wydał w grudniu Wo-

jewódzki Sąd Administracyjny, ale prezydent zaskarżył go do NSA.

Apel Papieża nie poskutkował, Ratusz nie zamierza wycofywać skargi z sądu. – W interesie wszystkich jest zbadanie tej sprawy pod kątem legalności uchwały – tłumaczył Zbigniew Dubiel, koordynator radców prawnych Ratusza.

W rękach sądu

Sam prezydent nie chciał się odnosić do wypowiedzi mieszkańców w sprawie górek czechowskich. – Sprawa jest w rękach sądu i do zamknięcia tego postępowania się nie wypowiadamy, ani też nie inicjujemy żadnych nowych działań – oznajmił Krzysztof Żuk. – Z tego punktu widzenia komentarz jest w tym kontekście zbędny. Przyjmuję do wiadomości

poglądy osób, które te poglądy głoszą.

Przypomnijmy: TBV Investment jest właścicielem około 30 ha górek. Pozostałe 75 ha sprzedała miastu za złotówkę oraz obiecała urządzić tu na swój koszt park w zamian za umożliwienie jej przez miasto budowy osiedli.

– Pierwszy etap parku spółka już wykonała – stwierdził Dymowicz, mówiąc o popularnej wśród okolicznych mieszkańców alejce łączącej Sławin i Czechów. Oznajmił, że spółka „rozpoczęła prace projektowe nad doświetleniem tunelu drogowego pod ul. Poligonową”, że stara się o zgodę na budowę kolejnej alejki na górkach i że jest gotowa oddać miastu 1,5-hektarową działkę pod budowę szkoły na skraju os. Botanik.

Tutaj ma być równy asfalt

NA DROGACH Miasto zapowiada przebudowę ul. Wallenroda. Deklarację w tej sprawie złożył wczoraj prezydent Krzysztof Żuk. Planowane prace mają objąć też część ul. Zana

Miasto zamierza wnioskować do rządu o pieniądze na przebudowę ulicy. – Jesteśmy przygotowani, żeby zgłosić kolejne ulice, w tym ul. Wallenroda – oznajmił wczoraj prezydent Lublina.

Krzysztof Żuk zapowiedział również, że miasto zamierza zabezpieczyć fundusze na ten cel w swojej kasie. – Szykujemy na wrzesień przesunięcia w budżecie, które pozwolą deklarowane przez nas inwestycje rozpocząć, w tym będzie to dotyczyć ul. Wallenroda – oznajmił Żuk na wczorajszym posiedzeniu Rady Miasta.

– Zakres planowanych prac to rozbudowa ul. Wallenroda, budowa miejsc postojowych wzdłuż ulicy, przebudowa ciągów pieszych, przebudowa zjazdów, prze-



Ul. Wallenroda od wielu lat wymaga remontu. Droga jest rozjeżdżana przez setki samochodów interesantów pobliskich instytucji i biur mieszczących się w budynkach, którymi zdążyło obrosnąć os. Mickiewicza



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

budowa, w obszarze skrzyżowań, ul. Zana, ul. Juranda, ul. Wajdeloty i ul. Grażyny – wylicza Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. Dopytywana przez nas, czy na skrzyżowaniu ul. Wallenroda z ul.

Zana i Juranda jest planowana sygnalizacja świetlna, odpowiada, że projekt jej nie przewiduje. Inwestycja ma obejmować również oświetlenie, kanalizację burzową i przebudowę sieci trolejbusowej.

Potrzebę przebudowy widać już na pierwszy rzut oka. – Stan ulicy jest tragiczny, co powoduje paraliż os. Mickiewicza – apelowała do prezydenta radna Monika Kwiatkowska (klub Żuka).

– Ulica nie była poddawana jakiegokolwiek modernizacji przez ponad 40 lat. To inwestycja pierwszej potrzeby dla mieszkańców dzielnicy Rury – czytamy w piśmie radnej, która podkreśla, że projekt jest już gotowy i był „szeroko i szczegółowo” konsultowany z mieszkańcami.

Ratusz zapewnia, że jest przygotowany do tej inwestycji. – Dla przebudowy ul. Wallenroda posiadamy dokumentację projektową oraz decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej – potwierdza Góźdz. Ile pieniędzy trzeba będzie wyłożyć na ul. Wallenroda? – Szacunkowy koszt robót budowlanych to blisko 9 mln zł. Kosztorys będzie jednak wymagał aktualizacji. **(DRS)**

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

**Małgorzaty
CABAN**

Członka Rady Osiedla im. St. Moniuszki
Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów” w Lublinie

Rodzinie i Bliskim

składają
Zarząd, Rada Nadzorcza, Rady Osiedli i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów”
w Lublinie



Za tydzień będzie drożej

PODWYŻKA Równy za tydzień, 1 lipca zacznie obowiązywać w Lublinie nowy cennik biletów komunikacji miejskiej. Za 15-minutowy bilet czasowy będziemy płacić 3 zł (czyli o 20 groszy drożej). Bilet 40-minutowy będzie kosztować 4 zł (o 40 gr drożej). Na bilet 90-minutowy trzeba będzie wydać 4,80 zł (podwyżka o 40 gr). Bilet dobowy ma podrożeć do 13,20 zł (wzrost o 1,20 zł). Nowością w cenniku będzie bilet 6-godzinny za 8,20 zł.

Bilet okresowy 30-dniowy dla posiadaczy Lubelskiej Karty Miejskiej, ważny w obu strefach będzie od 1 lipca kosztować 96 zł (obecnie 88 zł). Osobny nieposiadający LKM zapłaci za bilet 30-dniowy na pierwszą strefę 128 zł (obecnie 119 zł), a 30-dniowy bilet na obie strefy 188 zł (dziś kosztuje 172 zł). Ten, kto kupi bilet przed końcem czerwca, zapłaci po staremu. **(DRS)**

Upływa termin

FORMALNOŚCI Już w najbliższy czwartek upływa termin składania obowiązkowych deklaracji o sposobie ogrzewania budynków. Do dziś tej formalności nie dopełniło w Lublinie 61 proc. zobowiązanych. Za niezłożenie deklaracji grozi kara w wysokości 500 zł.

– Dokumenty można złożyć drogą elektroniczną za pośrednictwem strony www.ceb.gov.pl lub w wersji papierowej w Urzędzie Miasta Lublin – przypomina Anna Czerwonka z biura prasowego Ratusza. – Formularz deklaracji dostępny jest na stronie www.lublin.eu/ceb. **(DRS)**

Zmiana adresu

URZĘDY W nowym miejscu mają działać od najbliższego wtorku komórki Urzędu Miasta odpowiedzialne za sprawy osób niepełnosprawnych. Referat ds. dostępności oraz Ośrodek Informacji Osób Niepełnosprawnych przenoszą się z ul. Damentowej na parter budynku przy ul. Zana 38. Z powodu przeprowadzki kontakt z urzędnikami może być utrudniony w poniedziałek i wtorek. Numer do sekretariatu pozostaje niezmieniony: 81 466 30 80. – Korespondencję adresowaną do Wydziału ds. Osób Niepełnosprawnych Urzędu Miasta Lublin należy kierować na adres ul. Tomasza Zana 38, 20-601 Lublin – ogłosił wczoraj Ratusz. **(DRS)**

Miasto nagrodziło sportowców

OSIĄGNIĘCIA Wczoraj poznaliśmy tegorocznych laureatów nagród sportowych przyznawanych przez samorząd Lublina. Uroczystość wręczono je na sesji Rady Miasta

W tym roku kapituła otrzymała dziesięć wniosków – ogłosił radny Leszek Dąbowski, przewodniczący kapituły. Siedem wniosków dotyczyło nagrodzenia sportowców, a trzy kolejne dotyczyły uhonorowania całokształtu działalności.

Nagrodę (20 tys. zł) dla zawodnika osiągającego najwyższe wyniki sportowe w roku 2021 otrzymała Małgorzata Hołub-Kowalik, lekkoatletka Klubu Uczelnianego AZS UMCS w Lublinie. Nasza zawodniczka zdobyła na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio dwa medale: złoty i srebrny, a w innych zeszłorocznych zawodach rangi mistrzostw Polski, Europy i Świata sześć razy stawała na po-

dium, w tym trzykrotnie na pierwszym miejscu.

– Liczba medali w lekkoatletyce na Igrzyskach Olimpijskich, w tym moje dwa medale, pokazała, że lekka atletyka warta jest inwestowania w sport zawodowy i w dzieci. Bo jednak dzieci są naszą przyszłością, więc nie zapominajmy o tym, żeby wspierać najmłodszych, żebyśmy za parę lat mogli się cieszyć z ich sukcesów – mówiła Hołub-Kowalik odbierając nagrodę.

Nagrodę (również 20 tys. zł) „dla trenerów i innych osób wyróżniających się osiągnięciami w działalności sportowej oraz zasłużonych w osiąganiu przez zawodników wysokich wyników sportowych” otrzymał Zbigniew Świderski, który od 40 lat działa na rzecz rozwoju

kajakarstwa. Wychował wiele pokoleń zawodników, w tym członków kadry narodowej i medalistów. – 40 lat minęło, ale myślę, że jeszcze trochę przede mną – stwierdził Świderski.

– Wszyscy możemy być dumni – mówił prezydent Krzysztof Żuk podczas czwartkowej uroczystości. Dziękował przy okazji wszystkim tym, którzy przyczyniają się do rozwoju

ju sportu w mieście, w tym animatorom pracującym na Orlikach i osobom stymulującym sport w lubelskich szkołach. – Codziennność jest równie ważna, jak te wielkie wyniki sportowe.

– Nagrody Miasta Lublin w dziedzinie sportu przyznawane są na podstawie rekomendacji Kapituły Nagród od 2011 roku – przypomina Anna Czerwonka z lubelskiego Ratusza.

DOMINIK SMAGA

Słoneczne prognozy na jesień życia dzięki środkom UE

Jesień życia nie musi być szara, smutna i samotna. Dzięki funduszom unijnym, seniorzy mają szansę na dalszy rozwój i radość z życia codziennego.



Dzienny Dom Pomocy i Klub Aktywnego Seniora to tylko niektóre z działań projektu „Nasi Seniorzy”, realizowanego przez Dariusza Osiaka „Biuro Przygotowania Projektów i Zarządzania Funduszami UE” w partnerstwie z Gminą Kazimierz Dolny oraz Fundacją Współpracy i Rozwoju „Inceptum”.

– Zależy nam, żeby jesień życia była czasem nawiązywania i utrzymywania kontaktów oraz podejmowania działań pozwalających na utrzymanie sprawności ruchowej osób starszych – opowiada Beata Osiak, koordynator projektu.

Dzięki sięgającemu blisko 1,7 mln zł dofinansowaniu z funduszy unijnych ze wsparcia będzie mogło skorzystać 60 mieszkańców Gminy Puławy i Kazimierz Dolny. Uczestnicy mogą brać udział w więcej niż jednej formie wsparcia oferowanej w ramach projektu. W miejscowości Gołęb powstaje Dzienny Dom Pomocy. 15 osób starszych, w tym także osoby niepełnosprawności, spotyka się tam codziennie w godzinach 7-15 na zajęciach rozwijających umiejętności społeczne. Spędzają wspólnie czas, uczestniczą w zajęciach z muzykoterapeutą, w warsztatach kulinarnych z dietetykiem, w zajęciach z psychologiem i – pod okiem instruktorów – wykonują prace plastyczne. Ale to nie wszystko, bo seniorzy biorą też udział w grach planszowych, spotkaniach tematycznych, wyjazdach integracyjnych i uroczystościach oko-

licznościowych, takich jak Dzień Babci i Dziadka, Dzień Seniora, czy imieniny uczestników projektu.

– W ramach działającego przy Dziennym Domu Pomocy „Klubu Aktywnego Seniora”, grupa 30 osób regularnie uczestniczy w zajęciach na basenie, wyjazdach integracyjnych, wycieczkach rowerowych oraz zajęciach ruchowych takich jak zumba, aerobik, pilates, czy zajęcia z elementami ćwiczeń relaksacyjnych – wylicza Beata Osiak.

Ale to nie jedyne działania w ramach projektu „Nasi Seniorzy”, bo 20 uczestników objętych zostało usługami opiekuńczymi, odpowiadającymi indywidualnym potrzebom, świadczonym w ich domach.

– To zarówno opieka, jak i zajęcia specjalistyczne prowadzone przez fizjoterapeutów i rehabilitantów. Świadczymy też pomoc w zabiegach higienicznych, a także wsparcie w codziennych obowiązkach: zakupach, przygotowywaniu posiłków, drobnych porządkach, załatwianiu urzędowych formalności czy dotarciu na wizytę u lekarza – tłumaczy pani koordynator i podkreśla: – Czasem może być potrzebna krótka rozmowa czy zwyczajny spacer.

„Nasi Seniorzy” to projekt, w oparciu o który powstało Lokalne Centrum Teleopieki dla Seniorów. Jego celem jest m.in. objęcie zdalną opieką osób starszych, które mieszkają samotnie i nie mogą liczyć na wsparcie ze strony rodziny. Zeby

zapewnić im bezpieczeństwo oraz szybką i fachową pomoc, wyposażono ich w specjalne opaski na ręce. Te elektroniczne urządzenia do zdalnej opieki, dzięki którym można w łatwy sposób skontaktować się ze specjalistami czuwającymi nad stanem zdrowia osoby starszej, są lekkie i proste w obsłudze. Jeśli pojawi się potrzeba pomocy Tele-Anioła, wystarczy, że przez trzy sekundy przytrzyma się czerwony przycisk SOS, a urządzenie automatycznie połączy seniora z pracownikiem centrum teleopieki.

– Kompleksowym uzupełnieniem, udzielanego w ramach projektu wsparcia, jest wypożyczalnia sprzętu usprawniającego i rehabilitacyjnego, z której seniorzy korzystają nieodpłatnie – dodaje Beata Osiak. – Dotychczas z oferowanych w ramach projektu różnorodnych form wsparcia skorzystało 60 osób.

Przedsięwzięcia realizowane ze wsparciem unijnym, takie jak „Nasi Seniorzy” są niezwykle potrzebne, bo zmiany demograficzne, poprawa warunków życia oraz dostęp do usług ochrony zdrowia sprawiają, że w Polsce zwiększa się liczba osób po 60. roku życia w stosunku do całej populacji ludności. W 2035 roku odsetek ludności w wieku 60+ ma wynieść 30 proc., a w województwie lubelskim - 24 proc. Do 2050 roku ma wzrosnąć on do 42,7 proc., według prognozy ludności na lata 2014-2050 GUS i będzie niemal najwyższy w Unii Europejskiej.

Japońskie drogi kwiatów

UCZELNIE W niedzielę w Ogrodzie Botanicznym UMCS zaplanowano wydarzenie, które będzie się odwoływać do japońskich rytuałów. Zajęcia poprowadzi psycholożka, kulturoznawczyni i ekspertka z zakresu kultury japońskiej

Wydarzenie z serii shinrin-yoku (jap. kąpiel leśna) będzie 26 czerwca o godz. 10 (zbiórka uczestników o 9.45). Tematem przewodnim będzie „droga kwiatów”. Spotkanie rozpocznie się formą wolnego, kontemplacyjnego spaceru pozwalającego na nawiązanie kontaktu ze sobą oraz otaczającą naturą. – W drugiej części wydarzenia wykorzystamy elementy hortiterapii - zaangażujemy zmysły wzroku i węchu do obserwacji roślin oraz poznania zapachów ogrodu. Dzięki różnorodnym ćwiczeniom mamy szansę na poprawę nastroju i wzrost naszej vitalności. Podczas spo-

tkania poznamy także japońską sztukę tworzenia ikebany i własnoręcznie wykonamy kompozycję z sezonowych kwiatów. Na koniec weźmiemy udział w kwiatowym poczęstunku, przygotowanym z aktualnie kwitnących roślin – zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

Zajęcia poprowadzi Aneta Mojduszka. Grupa spotyka się przy wejściu do Ogrodu Botanicznego (od ul. Willowej). Czas trwania: 3 godziny, koszt: 60 zł (bilet wstępu, udział w zajęciach, materiały do ikebany oraz poczęstunek). Zapisy pod nr tel. 509 228 513. Trzeba mieć coś do siedzenia na trawie oraz repelenty na komary.

(OPRAC.)

Rodek odchodzi. Będzie nowy dyrektor filharmonii

KULTURA I POLITYKA Zarząd województwa jednak zdecydował, że ogłosi konkurs na dyrektora Filharmonii Lubelskiej. Wojciech Rodek w nim nie wystartuje

Sławomir Skomra

Kadencja Wojciecha Rodka wygasa 31 sierpnia. Jeszcze w kwietniu wyglądało na to, że dyrygent dalej będzie kierował Filharmonią Lubelską. Wtedy właśnie zarząd województwa podjął uchwałę o rozpoczęciu procedury powołania Rodka na kolejną kadencję.

– Będzie konkurs na stanowisko dyrektora – przyznał wczoraj Bartłomiej Bałaban, członek zarządu województwa odpowiedzialny m.in. na kulturę. Potwierdził, że ostatnio zarząd unieważnił kwietniową uchwałę i zdecydował, że nowego szefa wybierze właśnie w konkursie.

Jak dodaje Katarzyna Kędzierska, dyrektor marszałkowskiego departamentu kultury, zdecydowały o tym negatywne opinie wystosowane przez część związków



Podsumowanie sezonu Filharmonii Lubelskiej: od lewej wirtuoz harfy Çağatay Akyol, Dawid Jastrząb, kierownik Działu Artystycznego FL, Wojciech Rodek, dyrektor FL i Bartłomiej Bałaban, członek zarządu województwa

FOT. SŁAWOMIR SKOMRA

zawodowych działających w FL.

– Nie wystartuję – mówi Wojciech Rodek i tłumaczy: – Konkurs jest nowym otwarciem. Dobrze, żeby w Lublinie pojawili się nowi

dyrektorzy. Cztery lata, które tu spędziłem są wymiernym świadectwem mojej pracy.

Konkurs nie zostanie jednak ogłoszony szybko. Stanie się to dopiero po wakacjach. – Powołanie nowego dyrek-

tora to przełom stycznia i lutego przyszłego roku – dodaje Bałaban.

Oznacza to, że od września muzykom będzie szefował ktoś pełniący obowiązki. Nie wiadomo na razie, kto to

może być. Kędzierska wyjaśnia, że taka osoba może zostać powołana albo do czasu rozstrzygnięcia konkursu, albo na cały sezon artystyczny.

Jest jednak szansa, że Rodek zostanie w Lublinie jako pierwszy dyrygent. To jednak zależy od decyzji osoby, która będzie kierowała instytucją.

– Bardzo byśmy chcieli – mówi Bałaban o dyrygenturze Rodka.

DZIAŁ KADR

Ogłoszony już został konkurs na stanowisko dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. To także instytucja podlegająca urzędowi marszałkowskiemu. Z kolei w Teatrze Muzycznym wymiany dyrektora nie będzie. Zarząd województwa planuje powołać Kamile Lendzion na kolejną kadencję.

KONIEC SEZONU

Dziś FL oficjalnie zakończy sezon artystyczny. Jego największym wydarzeniem było tournée orkiestry po USA. Muzycy wrócili z niego z pieniędzmi, dobrymi recenzjami, kolejnymi zaproszeniami do USA i kontaktami. Naxos, największa na świecie firma wydająca muzykę klasyczną, chce w Lublinie nagrywać płyty. Właśnie negocjowane jest wydanie przez wytwórnię zapisu opery „Janek”, którą FL zarejestrowała w 2021 roku. 24 czerwca na zakończenie sezonu filharmonicy zaprezentują IX Symfonię Gustava Mahlera, a koncert otworzy turecki wirtuoz harfy Çağatay Akyol.

Palma, lody, naleśniki. Dużo naleśników

GASTRONOMIA Niektórzy spokojnie przygotowują się do otwarcia, a inni stawiają na kontrowersyjną promocję. W lipcu w Lublinie otworzą się trzy nowe lokale, które mają zaspokoić pragnienia amatorów lodów, naleśników i koktajli



Maciej Iwaniak: W końcu Lublin doczeka się swojego lokalu



Palma Beach Bar z kontrowersyjną kampanią



Jacek Piotrowski: Takich lodów jeszcze nie ma

FOT. KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Krzysztof Kurasiewicz

Jacek Piotrowski ma 20 lat i w ciągu dwóch ostatnich miesięcy wyrócił swoje życie do góry nogami. Nie idzie zgodnie ze swoim wykształceniem – jest absolwentem Technikum Budowlano-Geodezyjnego w Lublinie – tylko otwiera własny biznes. Nowe miejsce w lokalu przy ul. Nadbystrzyckiej 4 (przy skrzyżowaniu z ul. Muzyczną-red.) będzie się nazywało Lodowe Rollsy.

– Człowiek ze Szczecina, ma tam trzy-cztery punkty, a ja jestem jego pierwszym franczyzobiorcą – mówi Jacek Piotrowski. – Pomysł był bardzo spontaniczny. Kiedyś wracaliśmy z Poznania, jechaliśmy przez Łódź, żeby zjeść lody tajske. Pomyślałem, że nie ma tego w Lublinie, tak samo jak jogurtów mrożonych. Chcia-

łem otworzyć coś nowego – tłumaczy.

Smakosze dostaną do wyboru lody tajske, lody włoskie, jogurty mrożone, kawy mrożone, a do tego kawy i herbaty. Poza sezonem, od września, mają się też pojawić naleśniki. Jacek Piotrowski będzie prowadzić lokal razem ze swoją dziewczyną, ale planuje też zatrudnić kogoś do pomocy. Jakie będą ceny? Przykładowo, za jedną porcję lodów tajskich (3 gałki) zapłacimy 14 zł. Jeśli uda się sprawnie załatwić wszystkie formalności, to Lodowe Rollsy w Lublinie otworzą się 1 lipca.

Stare miejsce, nowy lokal

Doświadczenie z biznesem ma natomiast Maciej Iwaniak, menedżer naleśnikarni Manekin Lublin. W gastronomii działa od 11 lat i do tej pory współpracował

m.in. z Ostro Klubokawiarnią i Bombardino Aperitivo. Jak sam mówi, wraca na stare śmieci, bo planuje otwarcie lokalu na 12 lipca przy ul. Narutowicza 19, czyli tam, gdzie wcześniej było wspomniane Bombardino.

– Cała historia Manekina zaczęła się w 2000 roku w Toruniu. W końcu Lublin doczeka się swojego lokalu. Wydaje mi się, że brakuje tutaj conceptowych miejsc, skupiających się na jednym, dwóch, bądź trzech produktach. Na przestrzeni tych wszystkich lat zaobserwowałem, że większość lokali to hybrydy, gdzie mamy powielane schematy – wszędzie zjemy pizzę, burgera, tę samą sałatkę. My skupiamy się głównie na naleśnikach, chociaż mamy w ofercie inne dania – dodaje Maciej Iwaniak. Pytany czy to znaczy, że nie można będzie

zjeść kebab, odpowiada ze śmiechem: Tu zaskoczę, bo naleśnik kebabowy będzie.

– Na pewno będziemy serwować naleśniki wytrawne i słodkie, do tego mamy sałatki, makarony – tagliatelle naleśnikowe, zupy i napoje alkoholowe oraz bez alkoholu – wylicza przedsiębiorca. Jak przyznaje, naleśnikarnia otwarta przez cały tydzień ma proponować ceny na studencką kieszeń.

Palma, kontrowersja i koktajle

Sam właściciel lokalu otwieranego na początku lipca żartuje, że odbiła mu palma. Od tygodnia w Lublinie mówiło się o projekcie „Palma dla Lublina”, który – zgodnie z grafiką umieszczoną w mediach społecznościowych – miał być nawet zgłoszony do budżetu obywatelskiego. Z kolei na pre-

zentowanych wizualizacjach widać było roślinę postawioną na placu przed Centrum Spotkania Kultur. Powstała nawet specjalna ankieta, w której można było zgłaszać za lub przeciw postawieniu palmy w mieście. Jak się jednak okazało, niezależnie od wybranej opcji pojawiał się ten sam komunikat: podziękowanie za poparcie inicjatywy.

To wszystko to strategia marketingowa, którą przyjął właściciel lokalu Palma Beach Bar. Sam przyznaje, że postawił na kontrowersję, ale z ważnym przesłaniem.

– Często pojawia się „inicjatywa-krzak”, która nie spełnia żadnych potrzeb społecznych, nie poprawia jakości życia i jest próbą wyłudzenia pieniędzy publicznych. Postanowiliśmy wykorzystać taką formę do zwrócenia uwagi na ten pro-

blem – mówi właściciel lokalu, który chce pozostać anonimowy. – Na początku sami fabrykowaliśmy negatywne opinie, żeby zapoczątkować społeczny sprzeciw. Przeszło to nasze najśmielsze oczekiwania. W pewnym momencie wyłączyliśmy promocję postów, bo zaczęło nas to trochę przerastać. Cieszymy się, że spotkało się to z taką reakcją mieszkańców, padło bardzo dużo merytorycznych pytań o palmę – wyjaśnia.

Palma Beach Bar ma być miejscem typowo relaksacyjnym, w którym będzie można spróbować koktajli, kraftowych lodów, kawy, herbaty czy napoi. Atmosferę ma dopełniać muzyka, piętro, na którym będzie można odpocząć czy huśtawki. Jak twierdzi właściciel, ceny będą podobne jak w innych lokalach w Lublinie.

Debiut Doliny 10. Stawów

PONIATOWA Na stawie w środku miasta już pływają tory przeszkód. W sobotę zaczyna się lato nad miejską wodą. Lokatorzy z ul. Słonecznej pierwszy raz od lat, nie będą mieć plażowiczów pod oknami

Agnieszka Dybek

Tatry wpadną w kompleksy, bo w Poniatowej będzie można wypoczywać w Dolinie 10. Stawów. Pod taką nazwą powstaje miejskie kąpielisko, które w tym roku zmieniło lokalizację. Zamiast plaży i chlapania w wodzie od strony ulicy Słonecznej, wypoczywający znajdą atrakcje na przeciwnym brzegu akwenu.

To efekt rewitalizacji terenów sąsiadujących ze stawem i pomysłu na nową infrastrukturę kulturalną i turystyczną w Poniatowej. W miejscu dawnego kąpieliska zaplanowano promenadę i tętnię solankową. Tak skończyła się epoka betonowego basenu. Ale kąpiący będą nadal korzystać z tego samego stawu, w którym pluskają się kolejne pokolenia mieszkańców i turystów.

- Jest już rozłożony dmuchany tor przeszkód dla osób, które nie umieją pływać. Będzie też rozłożony drugi, większy dla tych, którzy pływają. Planujemy, że od soboty 25 czerwca mieszkańcy będą mogli korzystać z kąpieliska ale dopiero od 2 lipca będzie gotowa pełna letnia oferta – zapowiada Barbara Burzyńska, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Poniatowej, który zarządza kąpieliskiem.

I dodaje, że na razie korzystanie z miejskiej przestrzeni będzie gratisowe. Regulamin i obowiązujący



W środę był już gotowy pierwszy tor przeszkód. Organizatorzy apelują by do czasu pojawienia się ratownika nie korzystać z wodnych atrakcji

FOT. UM PONIATOWA

cennik pojawią się po oficjalnym uruchomieniu kąpieliska. Wówczas też zacznie działać wypożyczalnia parasoli, kajaków i dmuchanych wodnych zabawek.

Woda już została pobrana do badań, organizatorzy mają nadzieję, że sanepid nie będzie miał obiekcji. Wyniki powinny być przed weekendem.

Na zmianie lokalizacji kąpieliska, które zyskało oficjalną nazwę w Dolinie 10. Stawów zyskają

mieszkańcy ul. Słonecznej, którzy narzekali na letnie atrakcje. Nawet osoby, które już od lat nie są związane z tym miejscem pamiętają gwar i krzyki, które trwały od rana do późnego wieczora. Sąsiedztwo rekreacyjnego miejsca było uciążliwe.

Organizacja wypoczynku nad wodą wiąże się z zapewnieniem bezpieczeństwa kąpiącym. Gminy sygnalizują, że nie jest z tym łatwo. Poniatowski ośrodek od kwietnia

informował, że zatrudni ratowników, szukano osób na etat lub zlecenie.

- Mamy kłopoty z obsadą osób zapewniających bezpieczeństwo nad wodą. Ratownicy pracujący na pływalni nie wystarczą, zwłaszcza, że oni też mają prawo do urlopu. Liczymy się z tym, że w czasie upalnych wakacji kryty basen będzie zamykany, by działało kąpielisko. Ale w razie niepogody mieszkańcy będą mogli korzystać

z pływalni, deszczowe lato to u nas nie problem – dodaje Barbara Burzyńska.

Nazwa Dolina 10. Stawów odnosi się do faktycznej liczby kaskadowo ułożonych akwenów, które są w centrum Poniatowej. Zasilają je wody Kraczebianki.

Gdyby ktoś martwił się losem charakterystycznej niebieskiej zjeżdżalni – w przyszłym roku będzie zamontowana w miejscu nowego kąpieliska.

— R E K L A M A —

Lublin. Mieszkania tańsze o 500 zł/mkw!

Wakacje przed nami, a firma TTS Development tradycyjnie o tej porze startuje z **wielką obniżką cen** na Osiedlu Panorama Lublin. **Nie przegapcie okazji!**

Od 1 czerwca do 31 sierpnia ceny wszystkich mieszkań dostępnych w ramach inwestycji przy ul. Garbarskiej w Lublinie spadają aż o 500 zł/mkw. To wyjątkowa okazja nie tylko z powodu promocji, ale też bliskiego terminu realizacji, bowiem nowi właściciele otrzymają klucze do swoich mieszkań jeszcze w tym roku! Jest też w czym wybierać, bo Osiedle Panorama to aż 250 mieszkań w pierwszym etapie.

Osiedle Panorama Lublin powstaje u zbiegu ulic: Garbarskiej i Drogi Męczenników Majdanka. To doskonały adres dla wszystkich, którzy chcą zamieszkać blisko największego w mieście parku, o krok od centrum, z doskonałą komunikacją, w pobliżu miejskich arterii.

- mieszkania od 39 do 94 mkw.
- duże balkony sięgające nawet 15 m²
- niestandardowa wysokość mieszkań usytuowanych na najwyższych piętrach od strony południowej – powyżej 4m!
- eleganckie wykończenie części wspólnych
- panele fotowoltaiczne na budynkach
- stacje ładowania pojazdów elektrycznych
- wideodomofony
- instalacja elektryczna z dotykowymi szklanymi włącznikami z funkcją Smart Home (sterowanie przez WiFi)
- **mieszkania tańsze o 500 zł/mkw!**
- **klucze jeszcze w tym roku!**
- **przy zakupie mieszkania rabaty do sklepu IKEA w Lublinie!**

— LUBLIN —
PANORAMA
— OSIEDLE —

Więcej informacji

www.ttsdevelopment.pl

Biuro sprzedaży

ul. Nałęczowska 14, Lublin

+48 730 608 312



Ogród ucieszy oko, nos i ucho

ZAMOŚĆ Już jest ponad 100 sadzonek najróżniejszych roślin i kwiatów. Za jakiś czas powstaną też alejki, domki dla owadów i ptaków, a także ławki i altanka. Przy Szkole Podstawowej nr 10 z Oddziałami Integracyjnymi rozpoczęła się budowa ogrodu sensorycznego



Uczniowie SP nr 10 chętnie włączyli się w akcję pierwszych nasadzeń.



FOT. SP NR 10 ZAMOŚĆ

Anna Szewc

Złożenie jest takie, by pobyt w tym miejscu pobudzał wszystkie zmysły. Będzie więc można nacieszyć wzrok łaską, a węch zapachem kwiatów. Na słuch mają działać odgłosy owadów i ptaków oraz szu-

miące trawy. Wszystkiego będzie też można dotknąć. Ogród przy zamojskiej Dziesiątce będzie otwarty dla wszystkich, nie tylko uczniów i spełniać ma funkcję terapeutyczną, oferując gościom chwilę relaksu i odpoczynku.

Przedsięwzięcie jest ambitne, a więc kosztowne,

przez to musi być rozłożone w czasie.

– Na razie nasi uczniowie zaangażowali się w sadzenie roślin, które nie będą kolidowały ze ścieżkami, jakie zamierzamy wytyczać i wykonywać jesienią – opowiada Dorota Pintał, dyrektor SP nr 10 w Zamościu. Także po wakacjach sadzone będą ko-

lejne rośliny. Na wiosnę 2023 roku szkoła planuje zaś tworzenie kącików dla owadów i ptaków, a następnie także wkomponowanie w całość małej architektury, np. ławczek w zielonej klasie oraz altanki.

– Robimy to etapami, w ramach pozyskiwanych środków – tłumaczy dyrek-

tor Pintał. Jak dotąd po 1,5 tys. złotych na sensoryczny ogród wyłożyły Fundacja „Szkoła z klasą” oraz Galeria Handlowa „Twierdza”. Jakies pieniądze udało się wygrać w konkursie ekologicznym. Wsparcia udzielił też Urząd Miasta Zamość. Dzięki tym środkom kupiono np. materiały na planowane alejki. Na

wyłożenie czeka też kostka brukowa pozyskana od Zarządu Dróg Grodzkich.

– Prace wykonywać będą m.in. w ramach praktyk uczniowie Centrum Kształcenia Praktycznego, ale planujemy też w te działania zaangażować rodziców naszych uczniów – zapowiada Dorota Pintał.

Biznes, nauka i polityka na jednym kongresie

BIAŁA PODLASKA Rozwój południowego Podlasia będzie głównym tematem pierwszego Bialskiego Kongresu Przedsiębiorczości. Organizatorzy przekonują, że za jego sprawą miasto będzie w poniedziałek gospodarczą stolicą Polski

Tematów do dyskusji będzie sporo. Po pierwsze, specjaliści ze świata nauki opowiedzą o wyzwaniach Polski wschodniej w dobie konfliktu zbrojnego w Ukrainie, zamrożonych relacji gospodarczych

z sąsiadami, a także inflacji i zaburzonych łańcuchów dostaw.

– Przedsiębiorcy, eksperci i samorządowcy porozmawiają o inwestycjach infrastrukturalnych, m.in. budowie autostrady A2 do granicy z Białorusią oraz

rozbudowie kolejowego parku logistycznego w Małaszewiczach na trasie nowego Jedwabnego Szlaku – zapowiada Jowita Grochowicz, dyrektor gabinetu rektora Akademii Bialskiej Nauk Stosowanych im. Jana Pawła II (dawna PSW), która

wraz z Białkopodlaską Izbą Gospodarczą organizuje kongres. Cel jest ambitny, bo wydarzenie ma wskazać kierunki rozwoju południowego Podlasia na przyszłość.

Początek kongresu w poniedziałek o godz. 9 w auli

uczelnii. Wśród prelegentów będą m.in. Jakub Jakóbski z Ośrodka Studiów Wschodnich; prof. dr hab. Witold Modzelewski, prezes Instytutu Studiów Podatkowych; Jacek Rutkowski, Prezes PKP Cargo Terminale oraz prof. dr hab. Grzegorz

Gorzelak z Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych UW. Głos zabierać będą też parlamentarzyści z regionu. Wydarzenie potrwa do godz. 17 i będzie transmitowane na żywo m.in. na stronach uczelni. **(EB)**

Plac Narutowicza na nowo

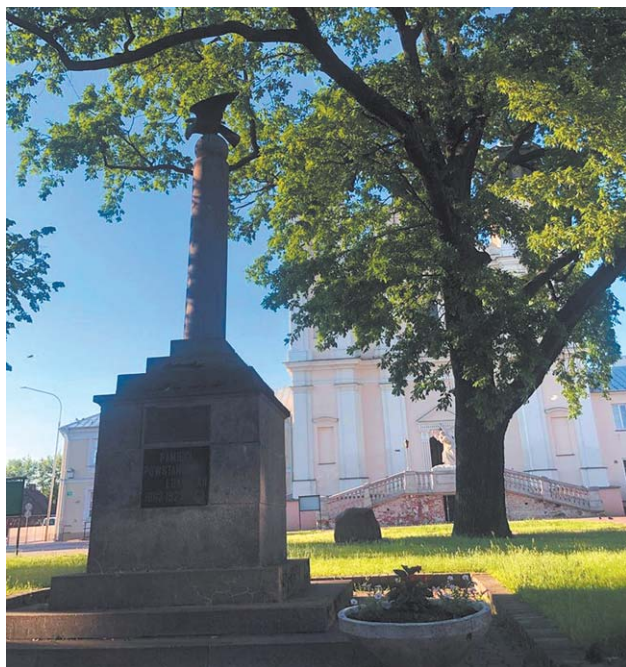
ŁUKÓW Plac Narutowicza będzie ładniejszy. Miasto podpisało właśnie umowę z firmą spod Kielc, która ma tu postawić m.in. nowy krzyż

Ewelina Burda

Modernizacja nie będzie co prawda kosztowała kilka milionów złotych, jak pierwotnie planowano, ale zmiany będą widoczne.

– Ustawiony będzie nowy krzyż misyjny. A pomnik Pamięci Powstańców Łukowian będzie rozebrany i na nowo wybudowany – mówi burmistrz Piotr Płudowski.

Krzyż już wcześniej na placu stał, ale powaliła go wichura. Ten nowy ma być z piaskowca, dodatkowo z odpowiednimi zabezpieczeniami przy fundamentach. Z kolei pomnik zostanie rozebrany. Ale niektóre elementy będą zachowane. Nowy będzie cokół.



Plac Narutowicza w Łukowie

FOT. EWELINA BURDA

Po rozpisaniu pierwszego przetargu, nikt się nie zgłosił.

– Dlatego skorzystaliśmy ze stosownego prawa i wyłoniliśmy wykonawcę z wolnej ręki – tłumaczy burmistrz.

Inwestycji za 350 tys. zł podejmie się firma Centrum Kamienia „Dąbrówka” z Zagnańska pod Kielcami. Umowa została już podpisana.

– Firma realizowała duże zlecenia, m.in. na placu Litewskim w Lublinie – podkreśla Płudowski.

Oprócz tego, miejska spółka posadzi na placu nowe drzewa, m.in. lipy. – Chcemy też zdemontować część kostki brukowej przy 100-letnim Dębie Wolności, tak by poprawić warunki dla systemu korzeniowego – zapowiada burmistrz. Efekty prac mają być widoczne jesienią. – Na pełną rewitalizację tego miejsca trzeba będzie poczekać. To pewnie zadanie na inną kadencję.

Przypomnijmy, że w 2020 roku powstała pierwotna koncepcja przebudowy placu Narutowicza, który miał stać się wizytówką miasta. Znajdują się tu bowiem obiekty wpisane do rejestru zabytków, m.in. pijarski

zespół klasztorny, pomnik przyrody Dąb Wolności oraz pomnik powstańców z 1863 r. Gotowe było też pozwolenie na budowę. Koszt prac oszacowano wówczas na 4,5 mln zł. Samorząd pozyskał nawet 1 mln zł dofinansowania z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych na ten cel. Jednak na inwestycję nie zgodzili się radni koalicji PiS oraz Przymierza dla Ziemi Łukowskiej. Zamiast tego, zaproponowali kilkanaście mniejszych inwestycji drogowych. Ale urzędnicy nie odstąpili od planów przynajmniej częściowego remontu tego miejsca. Burmistrz przekonał radnych, by przeznaczyli na ten cel 350 tys. zł.

Farma wiatrowa w Józefowie nad Wisłą

Inwestycja naszej przyszłości

Kryzys energetyczny staje się niepożądaną rzeczywistością. Mówią o tym media, społeczność internetowa dywaguje, a politycy ciężko pracują nad optymalnymi rozwiązaniami dla obywateli i przedsiębiorców. Unia Europejska upatruje rozwiązań w Odnawialnych Źródłach Energii sugerując przyspieszenie tempa transformacji energetycznej krajom członkowskim. Tymczasem w Polsce, w Józefowie nad Wisłą wewnętrzne spory dotyczące inwestycji w nowoczesną farmę wiatrową blokują postęp w pracy nad projektem, z którego my wszyscy przecież skorzystamy.

Polish Wind Power to inwestor i planista odpowiedzialny za projekt farmy wiatrowej na terenie 4 wsi w gminie Józefów. Firma zrzesza pasjonatów z branży, którym los naszej planety nie jest obojętny już od wielu lat. Właściciel firmy, Udo Röhner, podkreśla, że jest przerażony postępującą degradacją środowiska naturalnego i zmianami klimatycznymi, a PWP aktywnie działa na rzecz natury i zwierząt. Jak sama nazwa sugeruje, Polish Wind Power angażuje się w ochronę środowiska poprzez działania promujące wytwarzanie energii z odnawialnych źródeł, szczególnie z wiatru. „Robimy to z przekonania” - mówi właściciel spółki.

Spór o farmy wiatrowe

Trwa głośny spór mieszkańców gminy Józefów w kwestii inwestycji planowanej przez spółkę niemieckiego założyciela. Firma Polish Wind Power uznała, że czas odpowiedzieć mieszkańcom, którzy są przeciwni turbinom wiatrowym. PWP to firma, która działa w imię bezpiecznej, czystej i taniej przyszłości. Dlatego stawia na komunikację i transparentność działań. Doświadczona kadra pracowników doskonale rozumie z czym mierzy się lokalna społeczność i jakie ma obawy. Posiada jednak też wiedzę, która pozwala na przytoczenie rzeczowych argumentów.

Protestujący przeciwko farmom wiatrowym nie są jednak przeciwni energii odnawialnej. Jak sami przyznają, chętnie sięgają po takie rozwiązania jak panele fotowoltaiczne. Systemy fotowoltaiczne wymagają jednak odpowiedniej powierzchni. Oczywiście, możliwa jest budowa wyższej instalacji fotowoltaicznej, pod którą dalej można uprawiać rolę. Rozwiązanie ma jednak swoje ograniczenia, przykładowo nie można uprawiać w ten sposób pszenicy czy kukurydzy.

Ponadto, pod kątem efektywności na MW, moc wytwarzana z paneli fotowoltaicznych odpowiada 1/3 mocy wytwarzanej z turbin wiatrowych. Inną wadą instalacji solarnych jest ich faktyczny czas pracy, ograniczony od wschodu do zachodu słońca o ile nie korzystamy z niedrogich opcji magazynowania. Innymi słowy opierając się wyłącznie na fotowoltaice - siedzielibyśmy w ciemności.

Jeżeli rząd zechciałby pokryć zapotrzebowanie Polski na energię elektryczną za pomocą fotowoltaiki, około 20 do 25% obszaru nie byłoby już wykorzystywane do rolnictwa. Firma nie jest przeciwnikiem instalacji słonecznych, sama buduje i rozwija farmy fotowoltaiczne. Jednak fotowoltaika nie jest i nie będzie w stanie zbliżyć się do zaspokojenia potrzeb energetycznych Polski.

Cała prawda o farmach wiatrowych

Turbiny wiatrowe emitują hałas, w tym hałas o niskiej częstotliwości, który zmniejsza się stopniowo wraz ze wzrostem odległości od turbin wiatrowych. W literaturze wskazano dowody na związek między hałasem turbin wiatrowych a dokuczliwością hałasu, zaburzeniami snu, a być może nawet rozdrażnieniem.

Obecnie nie ma jednak statystycznie istotnych dowodów wskazujących na jakikolwiek związek między narażeniem na hałas turbin wiatrowych a szumami usznymi, utratą słuchu, zawrotami głowy lub bólem głowy. Ponadto istnieją dowody na to, że u wielu badanych nie sam dźwięk emitowany przez turbiny wiatrowe powodował różne objawy, a widok wiatraka. Kwestia nastawienia jest bardzo istotna i to niezaprzeczalne.

Poruszymy jednak kwestie, które dotyczą każdego osobiście, niezależnie od zamieszkania. Energia wiatrowa jest najtańszą formą produkcji energii. Gdyby 1/3 produkcji energii w Polsce była na ten moment zbudowana z energii wiatrowej, wszyscy - prywatnie i komercyjnie - mielibyśmy prąd o 20% taniej. I to bez powodowania szkód w środowisku.

Często podnoszonym przez przeciwników inwestycji argumentem jest problem z pozyskaniem pracowników tymczasowych na okres żniw. Tu dla przykładu posłużymy się Niemcami, którzy znacznie wyprzedzają Polskę pod kątem ilości farm wiatrowych.

Nikt tak dobrze nie wie jak Polacy, że problemu z pozyskaniem pracowników sezonowych Niemcy nie mają. To, na czym tym ludziom zależy, to płaca, mieszkanie, świadczenia społeczne. Krótko mówiąc, jeżeli pieniądze i warunki są dobre to nikt się nie waha nad podjęciem się pracy ze względu na turbinę wiatrową.

Farmy wiatrowe to dochód dla gmin

Istnieją dowody na to, że społeczności, które produkują rozsądne ilości zielonej energii przyciągają firmy do inwestowania. Na samą Lubelszczyznę firma Polish Wind Power sprowadziła do gminy potencjalnie dużego inwestora, który może zapewnić około 2000 do 5000 nowych miejsc pracy. A to nie jedyny inwestor działający na terenie Polski.

Ponadto to nie wszystko. Oprócz nowych inwestorów, których przyciągną projekty OZE, gmina może zyskać spore dochody z tytułu podatków. 9 wiatraków to ok. 3 mln złotych z dodatkowych podatków w gminie. Razem z farmą fotowoltaiczną może to stanowić ok. 4 mln złotych więcej

w budżecie rocznym gminy. Traktując te środki jako wkład własny w inwestycjach unijnych, mogą one wzrosnąć do kilkunastu milionów rocznie. Mądre korzystanie ze środków unijnych może pozwolić gminie zyskać środki pozwalające na naprawdę duże inwestycje.

Bogata gmina to nowe projekty zapewniające nowe miejsca pracy. To szansa rozwoju w kierunku nowoczesności. To przede wszystkim przyszłość dla młodych ludzi, o których dobro przecież wnoszą protestujący. Rozwój gminy to zachęta dla młodych dorosłych, aby zostali i wspólnie rozwijali region.

Polish Wind Power wychodzi naprzeciw!

Planowane inwestycje to 9 innowacyjnych instalacji z nowoczesnymi, dużymi turbinami, które są wysoko ustawione. Co to oznacza? Łopaty wirnika obracają się o 1/3 wolniej niż w turbinach sprzed 10 czy 12 lat, są za to wyżej umieszczone i mają większą średnicę. Dzięki temu powstaje większy opór powietrza, wirnik wykonuje większą pracę i generowane jest więcej mocy.

Jeszcze dekadę temu trzeba było wybudować 30 turbin wiatrowych, aby wytworzyć tyle samo mocy, co z nowoczesnych instalacji. Rozwijanie się nowoczesnych projektów to przyszłość polskiej energetyki, którą zobowiązała się transformować zgodnie z celami wspólnotowymi. Inwestycji w duże farmy wiatrowe będzie coraz więcej, chociaż projekt firmy Polish Wind Power jest pionierem w skali Europy.

Przeciwnicy jednak mogą być dalej sceptyczni co do rzetelności argumentów. Wszyscy wiemy, że łatwo jest przysłowio „łać wodę”. Prezes spółki Polish Wind Power, Udo

Röhner, wychodzi naprzeciw potrzebom lokalnej społeczności i wszystkim przeciwnikom: „Wiem, że czujesz się bezradny i osamotniony w obecnej sytuacji. Rozumiem Twój strach o przyszłość swoją i najbliższych. Dlatego mam dla Ciebie propozycję: Wypożyczamy autobus, który może zabrać 50 osób. Zapraszamy Radę Miasta, a także innych przeciwników projektu. Wspólnie odwiedzimy jedną lub dwie gminy w Polsce, w których turbiny wiatrowe są instalowane i eksploatowane od wielu lat. Zadbamy o to, abyś mógł porozmawiać z odpowiednią administracją miejską oraz, jeśli chcesz, również z lokalnymi mieszkańcami. Będziesz miał możliwość przekonania się na własnej skórze jak wygląda życie z turbiną wiatrową. Sam ocenisz na ile ingeruje w życie i pracę mieszkańców i podejmiesz decyzję. Proszę tylko o jedno. Spotkajmy się bez uprzedzeń i złego nastawienia. Bądź otwarty na rozmowę i nową wiedzę”.

Jednocześnie firma apeluje o to, żeby z szacunkiem traktować przedstawicieli i pracowników Polish Wind Power. Niezależnie od poglądów, wszyscy działamy we wspólnym celu - dla dobrej, stabilnej przyszłości. Sprzeciw można pokazać na wiele sposobów i jest prawem każdego nas. Nie powinien być jednak okazany w sposób atakujący kogokolwiek działającego przy tym projekcie.



www.polishwindpower.com



Pożegnanie wieloletniego proboszcza

BELŻYCE W wieku 83 lat zmarł ks. Czesław Przech. W związku ze śmiercią wieloletniego proboszcza belżyckiej parafii i honorowego obywatela miasta, program lokalnego wydarzenia został uszczuplony

Agnieszka Antoń-Jucha

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci ks. Prałata Czesława Przecha, wieloletniego proboszcza Parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Belżycach, Honorowego Obywatela Gminy Belżyce. Będziemy wspominać Księdza Prałata z sentymentem i życzliwością – napisali samorządowcy z Belżyc (pisownia oryginalna). – Był kapłanem sercem oddanym ludziom, wielkim miłośnikiem teatru i poezji,

kapłanem organizacji i stowarzyszeń patriotycznych, opiekunem duchownym i uczestnikiem Rajdu mjr. cc. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”. Rodzinie, Przyjaciołom oraz Wszystkim tym, których dotknęła śmierć ks. Prałata składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Ks. Czesław Przech urodził się 24 sierpnia 1939 r. w Strzeszkowicach a święcenia kapłańskie otrzymał w 1962 r. Pracował duszpastersko w parafiach m.in. w: Fajslawicach (św. Jana Ne-

pomucena), Lublinie (Nawrócenia św. Pawła), Siedliskach (MB Królowej Pokoju) i Belżycach (Nawrócenia św. Pawła Apostoła). W tej ostatniej jako wikariusz, później jako proboszcz (od 16 czerwca 1983 r. do 31 lipca 2009 r.).

Ksiądz Czesław Przech był kapłanem honorowym Ojca Świętego i kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej i Kapituły Zamojskiej. Pełnił też inne funkcje w archidiecezji. Był wicedziekanem (1982) i dziekanem dekanatu belżyckiego (1983-2007), dyrektorem



FOT. KURIA METROPOLITANA W LUBLINIE

okręgu Caritas (1993), członkiem Rady Programowej Katolickiego Radia Lublin (1994-1997), członkiem Ko-

misji Stypendialnej FSAL (2002-2009), członkiem Rady Kapłańskiej (2002-2007), moderatorem okręgu duszpasterskiego Kazimierz (2009-2012), ojcem duchownym kapłanów archidiecezji lubelskiej (2009-2022) i kapłanem Grupy Historycznej Zgrupowanie „Radosław”.

Ks. Czesław Przech zmarł w środę w Domu Księży w Lublinie.

W związku ze śmiercią duszpasterza władze Belżyc wprowadziły zmiany do programu obchodów Dni Belżyc, które rozpoczynają

się jutro. W piątek, 24 czerwca odwołany został wieczór kabaretowy (miał się rozpocząć o godz. 18). W sobotę, 25 czerwca nie będzie potańcówki. Odbędzie się zaś widowisko plenerowe. Będą też występy zespołów muzycznych.

Uroczystości pogrzebowe byłego proboszcza będą miały miejsce w kościele w Belżycach. W piątek (24 czerwca) o godz. 18 odprawiona zostanie msza żałobna. Pogrzeb będzie w poniedziałek (27 czerwca) o godz. 15. (AA)

Sukces burmistrza, ale...

OPOLE LUBELSKIE Niemal jednogłośnie radni udzielili Sławomirowi Plisowi wotum zaufania i przegłosowali uchwałę absolutoryjną. Pojedyncze głos sprzeciwu, to... wstrzymanie się od głosowania

Agnieszka Dybek

Ostatnia sesja Rady Miasta w Opolu Lubelskim miała szczególny charakter. W porządku obrad były uchwały w sprawie udzielenia burmistrzowi wotum zaufania i absolutorium za wykonanie budżetu gminy za 2021 r. Władze, radni i zaproszeni goście spotkali się w sali kinowej Opolskiego Centrum Kultury.

Ekran przydał się by pokazać ile dobrego dla gminy i miasta zrobił Sławomir Plis w 2021 roku.

Prezentacja była wyświetlona zanim czternastu radnych podjęło ważne decyzje.

Za udzieleniem absolutorium głosowało 13 radnych, nikt nie był przeciw. Jeden radny wstrzymał się od głosu.

- Wstrzymałem się od głosu, bo uważam, że cyfry to nie wszystko. W budżecie musi się wszystko zgadzać, nad tym czuwa skarbnik. Nie podniosłem ręki za udzieleniem absolutorium burmistrzowi, bo bym nie potrafił się z tego wytłumaczyć moim wyborcom – mówi radny Karol Cygan, który jako jedyny nie zagłosował na „tak”. - Z rozmów z mieszkańcami mojego osiedla i sąsiednich wynika, że nie są zadowoleni z działań burmistrza. Akurat nasza część miasta nie może się doczekać po-

trzebnych zmian, o które wiele razy występowałem. To choćby brak chodnika na ul. Zajezierze czy wymagająca naprawy ul. Cmentarna – wylicza radny.

Przytacza opinie swoich rozmówców, którzy oceniają, że Sławomir Plis kontynuuje inwestycje, które rozpoczął jego poprzednik.

- Z pomysłów, które zrealizowano za jego kadencji od początku do końca jest zadaszony sztuczny lodowisko i kort tenisowy. I akurat to bardzo dobra inicjatywa, którą popieram, choć sam na łyżwach nie jeżdżę – dodaje Karol Cygan, który jest radnym drugą kadencję. W poprzednim politycznym rozdaniu był w prezydium, teraz tworzy

nieliczną w opolskiej radzie opozycję.

Z kolei w głosowaniu nad wotum zaufania burmistrzowi Opola Lubelskiego, spośród głosujących, 12 radnych było za, również nikt nie był przeciw ale tym razem dwóch radnych wstrzymało się od głosu. Do radnego Cygana dołączył Marcin Buczek.

- Moim zdaniem wotum zaufania a absolutorium to dwie różne sprawy. Absolutorium odnosi się do sytuacji typowo księgowej, nie ma związku z przesłankami politycznymi, po prostu ocenia fakty. Natomiast zaufanie to uczucia, emocje dotyczące sposobu zarządzania. Dlatego poparłem udzielenie absolutorium ale wstrzyma-

łem się gdy udzielaliśmy Sławomirowi Plisowi wotum zaufania. I tu nie chodzi o prywatne przesłanki – mówi radny Marcin Buczek, który na majowej sesji stracił stanowisko wiceprzewodniczącego rady miasta.

W jego ocenie prezentacja wyświetlana podczas sesji absolutoryjnej pokazująca sukcesy burmistrza: otwarcia, inauguracje, przecięcia wstęgi i poświęcenia inwestycji w gminie i samym Opolu Lubelskim, to nie wszystko.

- Jest lodowisko, stadion, są drogi, świetlice, ścieżki. Ale jest też druga strona medalu, o której ani na filmie ani w wystąpieniu burmistrza nie było mowy. To prognozowany deficyt,

który mamy i jak się orientuję połowa 2022 roku wystarczyła, by powiększył się o prawie jedną trzecią. Moim zdaniem, w połączeniu z inflacją i wzrostem cen, który wszyscy odczuwamy, jest on niebezpieczny dla gminy – komentuje radny.

Zarówno Komisja Rewizyjna RM jak i Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie sprawozdanie roczne z wykonania gminnego budżetu za zeszły rok oceniły pozytywnie.

Dyskusji na sesji nie było żadnej. Podobnie jak bez uwag przegłosowano „Raport o stanie Gminy”. Na temat dokumentu nie chcieli rozmawiać ani radni ani mieszkańcy, którym prawo stwarza taką możliwość.

Lipa z lipami

ALARM24 Czy lipy rosnące na skwerze przy stacji kolejowej w Kraśniku zostaną wycięte? Nie chcą do tego dopuścić mieszkańcy. Niestety dwie opinie dendrologiczne zlecone przez urzędników nie pozostawiają złudzeń. Na zły stan drzew wpływ mieli... ludzie.

„Chciałbym prosić Dziennik o pomoc w obronie przed wycinką lip na skwerze przy stacji w Kraśniku” – napisał do nas pan Piotr. – „Kilka lat temu zostały im brutalnie przycięte korony (nie wiem, czy zgodnie z przepisami), a obecnie planowana jest ich całkowita wycinka. Jako wymówka podawane jest, że są martwe i puste w środku, podczas gdy widać, że pięknie się zielenią (do przesłanego do redakcji e-maila zostało dołączone zdjęcie-red.) Stanowią też formę ochrony przed ewentualnymi hałasami i pyłem z nowowybudowanej drogi ekspresowej przez Kraśnik.”

Z informacji przesłanej przez Urząd Miasta wynika,

że przy dworcu PKP rośnie „dziewięć lip drobnolistnych, dwie wierzby płaczące, jeden modrzew europejski, trzy świerki, siedem gruszozdobnych, jeden buk pospolity i dwie sosny”.

- Z uwagi na bardzo słaby stan i w obawie o bezpieczeństwo mieszkańców zlecieliśmy dwie niezależne ekspertyzy dendrologiczne. Na ich podstawie do wycinki wyznaczono 5 sztuk lip - zgodnie z zaleceniami w opiniach dendrologicznych, tj. z uwagi na zły stan zdrowotny i postępującą destrukcję – tłumaczy Sylwia Łukasik, kierująca Wydziałem Gospodarki Komunalnej. - Na podstawie obowiązujących przepisów wystąpiliśmy z wnioskiem o wycinkę tych drzew do starosty kraśnickiego i taką prawomocną decyzję zezwalającą na wycinkę do końca roku posiadamy.

Poprosiliśmy urząd o przesłanie wspomnianych opinii dendrologicznych. Dokumenty potwierdzają, że lipy,



FOT. CZYTELNIK

które rosną na obrzeżach skweru z Pomnikiem Kolejarki „należy przewidzieć do wycinki”. „Pięć drzew lipy drobnolistnej objęte opinią to drzewa wykazujące znacznie obniżoną kondycję zdrowotną” – czytamy w pierwszej opinii wydanej (niedługo po rewitalizacji skweru we wrześniu 2020 r.) przez inż. Irenę Choroszyńską. „Drzewa te kilkanaście

lat temu zostały „ogłowione” w celu obniżenia wysokości i ograniczenia rzutu korony”. Ekspertka ocenia, że „drastyczne cięcia przyczyniły się do infekcji grzybowych i bakteryjnych, czego następstwem było powstanie ubytków węglowych i komiowych pni drzew.” Jej zdaniem na zły stan zdrowotny drzew wpłynęły też „złe warunki atmosferyczne”. Choć

nie tylko, bo prawdopodobnie podczas robót została uszkodzona lub usunięta część korzeni drzew. Co jest „niepożądanym efektem nieprawidłowych działań z zakresu ochrony drzew”.

Podobne stwierdzenia padają w drugiej opinii dendrologicznej, którą przygotował mgr inż. arch. kraj. Michał Józefczak (luty 2022 r.). W dokumencie czytamy, że „stan

istniejących lip drobnolistnych jest skutkiem złe prowadzonych i nieregularnych zabiegów pielęgnacyjnych”. „Wykonane prace wpłynęły na wadliwą statykę i postępującą destrukcję drzew znajdujących się wokół skweru” – zwraca uwagę ekspert. Drzewa te „znajdują się w bliskiej odległości od drogi co uniemożliwia wykształcenie prawidłowego systemu korzeniowego”.

Decyzja czy pięć lip zostanie wyciętych jeszcze nie zapadła. Wycinka nie została zlecona ze względu na „sygnały od mieszkańców oraz radnej Agnieszki Lenart”. - Mamy z jednej strony opinie mieszkańców, którzy nie chcą wycinki, a z drugiej ekspertyzy dotyczące bezpieczeństwa związane ze stanem tych drzew – podkreśla Łukasik. - Chcemy, żeby mieszkańcy zdawali sobie sprawę z tych okoliczności, zanim zostaną podjęte decyzje o wycince. Będziemy o tym rozmawiać.

(AA)

Na wakacje wydamy w tym roku mniej

Mimo zniesienia covidowych obustrzeń, nadal dość sceptycznie podchodzimy do planowania letnich wojaży. Prawie co czwarty Polak spędzi tegoroczne wakacje w domu, a najczęstszym tego powodem jest napięta sytuacja finansowa. Co trzeci wyjedzie maksymalnie na tydzień, a 17 proc. planuje wydać na ten cel nie więcej niż 1 tys. zł. Dotyczy to głównie kobiet i osób z młodszych grup wiekowych. Starsi wybierają się na wakacje na dłużej i zamierzają przeznaczyć większe kwoty na ten cel.

– W ramach badania Barometru Providenta w tym roku zadaliśmy Polkom i Polakom pytania dotyczące ich planów na wakacje oraz tego, ile pieniędzy zamierzają na ten cel wydać – mówi Karolina Łuczak, rzeczniczka prasowa Provident Polska. – Okazuje się, że na wakacje w tym roku wyjedzie ok. 66 proc. badanych.

Przeprowadzone w czerwcu na grupie blisko 1,1 tys. osób badanie Barometr Providenta wskazało, że co czwarty Polak spędzi tegoroczny urlop w domu. Mimo że wakacje za pasem, nie brakowało również tych, którzy wciąż nie wiedzą, gdzie i czy w ogóle zdecydują się na wyjazd.

– Nie wyjeżdżamy na wakacje przede wszystkim dlatego, że nas na to nie stać.

Aż 66 proc. badanych spośród tych, którzy w wakacje zostaną w domu, deklaruje, że nie ma na to środków – mówi Karolina Łuczak.

Częstym powodem rezygnacji z wyjazdu okazuje się też prozaiczna chęć pozostania w domu – 20 proc. badanych zadeklarowało, że właśnie w nim odpoczywa najlepiej. Co ciekawe, ten powód często wskazywali młodzi w wieku 25-34 lat. Co czwarty badany z tej grupy twierdzi też, że nie odczuwa potrzeby wyjazdu.

8,7 proc. Polaków wskazało, że nie może pozwolić sobie na wakacyjny wyjazd ze względu na obowiązki rodzinne, a nieco mniej (8,3 proc.) wskazało, że brak im towarzysza podróży, a nie chcą wyjeżdżać samotnie. Na ten powód również wskazywali zwłaszcza badani w młodszych grupach wiekowych. Wśród przedstawicieli generacji Z istotnym czynnikiem okazał się też brak możliwości wzięcia urlopu (14,7 proc. wśród najmłodszych vs. 6,2 proc. wśród ogółu badanych).

– Zadaliśmy Polakom pytanie również o to, ile będą trwały ich wakacje. Najpopularniejszy okres, na jaki zamierzamy w tym roku wyjechać, to siedem dni. Tyle zadeklarowały przede wszystkim osoby młode. Starsze, pomiędzy 35. a 44. rokiem życia, planują wakacje dwutygodniowe, a 6 proc. badanych zamierza być na wakacjach nawet dłużej – mówi rzeczniczka.



Niemal 1/3 badanych Polaków wskazała, że planuje w tym roku maksymalnie tygodniowy wyjazd na urlop. Na tyle mogą sobie pozwolić najczęściej młodzi, w grupie wiekowej poniżej 25 lat oraz w przedziale 35-44 lata. Okazuje się też, że dotyczy to częściej także kobiet – 36 proc. z nich zadeklarowało, że ich urlop potrwa w tym roku maksymalnie tydzień, podczas gdy wśród mężczyzn ten odsetek był o 9 proc. niższy.

Na dłuższe wojaże, trwające do 14 dni, wybiera się w tym roku co piąty Polak (21,3 proc.), a niewielki odsetek (6,1 proc.) ma w planach ponad dwutygodniowy

– Najpopularniejsze kierunki to przede wszystkim polskie morze, gdzie wybiera się 25 proc. Drugim są wyjazdy zagraniczne, które wskazało 18 proc., a następnie w kolejności są polskie góry, wieś

FOT. PIXABAY.COM

urlop. Co ciekawe, takie dłuższe wakacje częściej planują osoby starsze, które przekroczyły 55. rok życia.

– Najpopularniejsze kierunki to przede wszystkim polskie morze, gdzie wybiera się 25 proc. Drugim są wyjazdy zagraniczne, które wskazało 18 proc., a następnie w kolejności są polskie

góry, wieś, a na samym końcu Mazury, gdzie wybiera się ok. 5 proc. badanych przez nas Polaków – mówi Karolina Łuczak.

Przed pandemią Polacy jeszcze chętniej jeździli nad polskie morze – wtedy ten kierunek wskazywało 37 proc. badanych. Spadła również popularność zagranicznych wycieczek. Przed pandemią na urlop poza Polską wybierało się średnio 32 proc. badanych, w tej chwili ten odsetek spadł do 18 proc. Zagraniczne kierunki dominują jednak wśród młodych, poniżej 25. roku życia. To zarazem jedyna grupa wiekowa, w której pierwszego miejsca nie zajął Bałtyk.

Mimo wysokich cen paliwa ponad połowa Polaków w tym roku wybiera się na wakacje własnym samochodem. Tylko niecałe 30 proc. wybierze transport zbiorowy – pociąg, samolot czy autobus.

– W tym roku na wakacje zamierzamy wydać ok. 2,7 tys. zł na gospodarstwo domowe. Jest to kwota wyższa niż w trakcie pandemii. Natomiast w porównaniu z okresem przed pandemią jest o ponad 600 zł niższa – zauważa Karolina Łuczak.

Najwięcej – czyli ok. 3150 zł – planują wydać osoby w wieku 45-54 lat. Z drugiej strony 17 proc. badanych zamierza przeznaczyć na wakacje maksymalnie 1 tys. zł. Po raz kolejny dotyczy to głównie kobiet i osób młodych – to oni najczęściej planują tanie wakacje.

– Wakacje będziemy finansować przede wszystkim z oszczędności, po które zamierza sięgnąć 45 proc. badanych. Kolejne 30 proc. deklaruje, że będą to ich bieżące dochody. Natomiast około 3 proc. badanych wskazuje na kredyt, pożyczkę bądź posiłkowanie się kartą kredytową – mówi rzeczniczka.

Na tegoroczne wakacje Polacy musieli dość długo oszczędzać. Prawie 32 proc. badanych zadeklarowało, że odłożenie pieniędzy na ten cel zajęło im około pół roku, a podobny odsetek badanych gromadził budżet przez 7-12 miesięcy. 12,4 proc. badanych musiało oszczędzać ponad rok, aby móc wyjechać na wakacyjny urlop.

Chroń swoje dane, bo przestępcy mogą wziąć na ciebie kredyt

Tylko w I kwartale tego roku przestępcy próbowali wyludzić na skradzione dane osobowe prawie 52 mln zł – wynika z danych BIK. To prawie 600 tys. dziennie. Metody takich oszustw są ciągle udoskonalane i nawet gdy jest się świadomym zagrożenia, wystarczy pośpiech, zmęczenie albo chwila nieuwagi, żeby ulec manipulacji socjotechnicznej i stać się ofiarą. Stale poprawiają się jednak narzędzia technologiczne, które pozwalają minimalizować to ryzyko, a dodatkowo objąć ochroną także bardziej narażonych na ataki członków rodziny – osoby niepełnoletnie i starsze.

– Zjawisko kradzieży danych i wyludzeń kredytów bądź pożyczek wciąż ma miejsce. W trakcie pandemii nasza aktywność przeniosła

się do świata wirtualnego. To samo zrobili przestępcy, a liczba wyludzeń danych i zobowiązań finansowych w internecie gwałtownie wzrosła i nadal utrzymuje się na wysokim poziomie – mówi Marcin Gozdek, dyrektor Departamentu Rynku Detalicznego Biura Informacji Kredytowej.

Jak wynika z tegorocznego raportu „Cyberbezpieczeństwo Polaków”, zrealizowanego dla BIK, próby wyludzenia doświadczył osobiście już co trzeci Polak. Ponad połowa (54 proc.) obawia się, że może paść ofiarą oszustów, a aż 84 proc. – że ich dane wyciekną z różnych instytucji. Badanie wskazuje, że Polacy wciąż mało wiedzą na temat możliwości zabezpieczania się przed takimi szkodami i reagowania na nie. Jednym z pomocnych narzędzi technologicznych są alerty BIK,

czyli ostrzeżenia o próbie wyludzeń na skradzione dane.

Każdego dnia w internecie dochodzi do prób wyludzenia kredytów i pożyczek na kwotę ok. 570 tys. zł. Tylko w I kwartale br. liczba takich incydentów przekroczyła 1,9 tys., a złodzieje próbowali wyludzić na cudze dane w sumie 51,8 mln zł – wynika z cyklicznego raportu infoDOK, współtworzonego przez BIK w ramach kampanii Systemu Dokumenty Zastrzeżone. Co istotne, te statystyki obrazują tylko nieudane próby, które udało się wykryć i zapobiec im na odpowiednio wczesnym etapie. W rzeczywistości więc skala zjawiska jest znacząco większa.

– Nasze dane znajdują się w bardzo wielu miejscach. Czasem sami nie do końca wiemy gdzie. Przykładowo przy wycieku danych z ja-

kiejś bazy, a takie się zdarzają, nasze dane, bez naszej kontroli i świadomości, mogą trafić w ręce oszusta. Niestety nie jesteśmy w stanie zapanować nad tym, co złodziej z nimi zrobi – wskazuje Marcin Gozdek.

Aby ukraść pieniądze z bankowego konta albo wyludzić w instytucji finansowej kredyt bądź pożyczkę, przestępcy najczęściej posługują się kradzionymi danymi osobowymi. Metod takich wyludzeń jest wiele, wśród nich powszechnie wykorzystywane sposoby na wnuczka, na policjanta, na firmę energetyczną czy na kuriera. Złodzieje czasem próbują pozyskać dane pod pretekstem udziału w akcji charytatywnej czy loterii. A to tylko krótka lista sposobów wypracowanych przez oszustów.

– Metody wyludzeń wciąż się zmieniają, przestępcy

dostosowują swoją działalność do typowych sytuacji, które mają miejsce w codziennym życiu. Właśnie dlatego są bardzo skuteczni – mówi ekspert BIK. – Ostatnio wciąż jest wiele prób podszywania się pod znane instytucje i to tak skutecznych, że nawet numer telefonu, z którego dzwoni oszust, jest numerem danej instytucji. Generalnie model jest jeden: przestępca kontaktuje się z nami, zdobywa zaufanie, często tworzy sytuację związaną z jakimś stresem, ryzykiem i koniecznością szybkiego działania, bo wiadomo, że emocje i pośpiech nie służą rozważdze. Wtedy udostępniamy nasze dane albo co gorsza pozwalamy zainstalować na naszym urządzeniu oprogramowanie, które umożliwia złodziejowi przejąć nad nim kontrolę.

Ekspert podkreśla, że celem przestępców może być każdy – bez względu na wiek, płeć, miejsce zamieszkania, wykształcenie czy status majątkowy. Nawet świadomy zagrożenia konsument, przez pośpiech czy chwilową nieuwagę, może ulec manipulacji socjotechnicznej, kliknąć w fałszywy link i stracić pieniądze albo dane, które następnie posłużą do zaciągnięcia kredytu albo pożyczki, założenia fikcyjnej firmy czy innych przestępstw na cudze konto.

– Bardzo trudno jest się skutecznie ochronić przed wyludzeniem. Nie ma takiej metody, która zabezpieczy nas w 100 proc. Ważny jest zdrowy rozsądek i ostrożność, ale dobrze jest też wspomagać się technologią – podkreśla Marcin Gozdek.

NEWSERIA

Nic do stracenia

MMA Mateusz Szczepaniak w Bolton zmierzy się z Emile Vujakovicem. Dla zawodnika MKS Lubartów będzie to pierwszy występ poza granicami Polski

Lubartowianin, chociaż jest młodym zawodnikiem, to ma za sobą już kilka ciekawych walk. Po raz ostatni w oktagonie pojawił się w grudniu ubiegłego roku, kiedy pokonał poprzez uderzenia pięściami Dominika Sztabę. Ta gala odbyła się w Lubartowie, rodzinnym mieście Szczepaniaka. – I właśnie dlatego teraz nie boje się o tremę związaną z występem w Wielkiej Brytanii. Mateusz ma za sobą już najtrudniejszą próbę związaną z walką przed swoimi znajomymi czy rodziną. W Bolton nie ma już nic do stracenia – mówi Jakub Adamczyk, prezes MKS Lubartów.

Emile Vujakovic to jednak bardzo wymagający przeciwnik. W klatce pojawiał się już 7 razy i aż 5 razy wygrał. Jego ostatni występ, w marcu w Bolton, zakończył się jednak porażką – przed czasem pokonał go silny Anglik, Joe Ambler. – Vujakovic wywodzi się klubu, który specjalizuje się w zapasach. Z tego co widziałem, to jednak większość jego pojedynków toczy się w stojce. Dla nas to bardzo dobrze, bo my wywodzimy się z taekwon-do. Jeżeli jednak walka przeniesie się do parteru, to też jestem spokojny. Mateusz jest tak plastycznym zawodnikiem, że jest w stanie poradzić sobie również w tej płaszczyźnie. Mamy przygotowanych kilka niespodzianek i wierzę, że z Bolton przywieziemy zwycięstwo – twierdzi Jakub Adamczyk.

Sobotnia gala w Bolton Arena będzie składała się z kilkunastu walk. Tą najważniejszą będzie pojedynek Azi Thomasa z Matthew Camillerim. Pojedynek z udziałem Szczepaniaka został umieszczony w karcie wstępnej. (KK)

Mini Lotto (22.06)

2, 4, 10, 15, 36.

Ekstra Pensja (22.06)

6, 12, 16, 17, 23, 1.

Ekstra Premia (22.06)

5, 7, 14, 18, 29, 1.

Multi Multi (23.06) godz. 14

9, 12, 14, 20, 27, 29, 32, 34, 37, 44, 47, 53, 57, 61, 66, 68, 69, 70, 75, 80. Plus 47.

Multi Multi (22.06) godz. 21.50

2, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 29, 33, 37, 38, 46, 48, 55, 64, 66, 72, 73, 76, 80. Plus 29.

Kaskada (23.06) 14

1, 3, 4, 5, 7, 9, 10, 11, 15, 18, 20, 22.

Kaskada (22.06) 21.50

1, 2, 4, 5, 6, 7, 13, 15, 17, 18, 20, 24.

Super Szansa (23.06) 14

8, 5, 6, 7, 1, 3, 9.

Super Szansa (22.06) 21.50

2, 0, 6, 2, 5, 5, 4.

Stawką jest wspaniała przygoda

PIŁKA NOŻNA W sobotę o godz. 17 na stadionie Sygnału Lublin dojdzie do barażowego meczu o ostatnie wolne miejsce w lubelskiej okręgówce. Zagrają w nim wicemistrzowie A klasy – Tarasola Cisy Nałęczów i Trawena Trawniki



Tarasola Cisy będzie faworytem barażu o awans do Keeza lubelskiej klasy okręgowej

FOT. TARASOLA CISY NAŁĘCZÓW/FACEBOOK

KAMIL KOZIOL

Mimo że to spotkanie jeszcze się nie zaczęło, to już ma bogatą historię. Jest ona spowodowana tym, że w ostatnich dniach zmieniali się jego uczestnicy. Początkowo wydawało się, że wystąpią w nim Stok Zakrzówek oraz Tarasola Cisy. W środę jednak z możliwości gry w okręgówce zrezygnował mistrz grupy I A klasy, Ruch Popkowice. W jego miejsce takie uprawnienie otrzymał wicemistrz, czyli Stok. Działacze z Zakrzówki podjęli rękawicę i w przyszłym sezonie wystąpią w wyższej klasie.

W tej sytuacji możliwość gry w barażu o miejsce w lubelskiej okręgówce otrzymała Trawena.

Ta wiadomość spadła na klub z powiatu świdnickiego, jak grom z jasnego nieba. Jeszcze w środę wydawało się, że zawodnicy z Trawniki nie zagrają w zaplanowanym na sobotę meczu z Tarasolą Cisy. Oznaczałoby to, że nałęczowianie awansują bez konieczności gry. Ostatecznie jednak po wielu rozmowach działacze i zawodnicy Traweny postanowili powalczyć o awans i w czwartkowy poranek poinformowali Lubelski Związek Piłki Nożnej, że są gotowi do gry.

Te wszystkie okoliczności sprawiają, że zdecydowanym faworytem sobotniej rywalizacji są nałęczowianie. Oni do tego spotkania przygotowują się już od kilku dni. Mają zresztą za sobą niezły sezon. Przystępowali do

niego jako beniaminek, bo po zawirowaniach w klubie, w latach 2017-2021 grali w B klasie. A trzeba pamiętać, że pod koniec pierwszej dekady XXI w. Cisy były zespołem występującym w IV lidze. Na początku sezonu wydawało się, że nałęczowianie zmierzają prostą drogą do B klasy – w pierwszych 5 kolejkach wywalczyli tylko trzy punkty. W drużynie zmienił się jednak trener i pod wodzą Arkadiusza Peduty piłkarze Tarasoli Cisy zaczęli grać wybornie. Do samego końca liczyli się w walce o mistrzostwo, które ostatecznie przegrali z KS Góra Puławska.

Trawena grała z kolei w grupie 3 A klasy. Też długo liczyła się w walce o mistrzostwo, ale zaważyła końcówkę sezonu. Z pięciu

ostatnich meczów zawodnicy z Trawniki wygrali tylko dwa i to też głównie dlatego, że ich rywale oddali je walkowerem. Liderem Traweny jest Paweł Chochowski, który od lat ma wyrobioną solidną markę w klubach z niższych klas rozgrywkowych. Kiedyś serijnie trafiał m.in. dla Górnika 1979 Łęczna czy Ludwiniaka Ludwin. Nie wiadomo jednak czy ten doświadczony bombardier pojawi się w Lublinie, bo na przeszkodzie mogą stać obowiązki zawodowe.

Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 17 na stadionie Sygnału. Arbitrem tego spotkania będzie Karol Kowalski. W przypadku remisu, o rozstrzygnięciu będzie decydować dogrywka oraz ewentualne rzuty karne.

Aż 13 asów z Brazylią

SIATKÓWKI W pierwszym meczu turnieju Ligi Narodów rozgrywanego w Sofii reprezentacja Polski siatkarzy pokonała wicemistrzów świata Brazylię. W czwartek Biało-Czerwoni nie mieli problemów z ograniem Kanady

To były prawdziwy hit tegorocznej edycji Ligi Narodów. Nie mogło być inaczej kiedy po obu stronach siatki stają mistrz świata i druga drużyna ubiegłej edycji Ligi Narodów Polska oraz wicemistrz globu i triumfator LN sprzed roku Bразylia. Ważnym elementem w starciu „gigantów” była zagrywka. To dzięki niej Biało-Czerwoni uzyskali przewagę. Asami popisali się Mateusz Bieniek (siedem), Kamil Semeniuk (cztery) i Aleksander Śliwka (dwa). Jedyne punkty dla Brazylijczyków takim sposobem zdobył w czwartym secie Joandry Leal. Do składu reprezentacji prowadzonej przez Nikołą Grbicia wrócili zawodnicy Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle Aleksander Śliwa, Kamil Semeniuk, Łukasz Kaczmarek,

był też rozgrywający Marcin Janusz. Pojawił się także nowy kapitan, który przejął opaskę po Michale Kubiaku, Bartosz Kurek. W pierwszej i trzeciej partii Brazylijczycy niewiele mieli do zaoferowania Polakom i swoim kibicom. Podopieczni trenera Grbicia zwyciężyli dwukrotnie po 25:16. Dwa pozostałe sety zakończyły się wynikiem 25:22, drugi dla Brazylijczyków, czwarty dla Polaków. U Polaków najlepiej punktowali Kamil Semeniuk (20 punktów), Bartosz Kurek (16) i Aleksander Śliwka (12). Drugim przeciwnikiem Polski była w czwartek Kanada. Grbić zdecydował się na zmiany w składzie. Z kadry, która wygrała z Brazylią w szóstce pozostali Marcin Janusz, Kamil Semeniuk i Jakub Kochanowski. Szanse gry otrzymali Tomasz Fornal, Łukasz Kaczmarek, Karol Kłos i Jakub Popiwczyk. Biało-

Czerwoni pozwolili rywalom na ugranie co najwyżej 18 punktów w drugiej partii, w dwóch pozostałych zaledwie 16. Już w sobotę Polacy zagrają z Australią (godzina 15.20).

(GROM)

Polska – Bразylia 3:1 (25:16, 22:25, 25:16, 25:22)

Polska: Janusz, Śliwka, Bieniek, Kurek, Semeniuk, Kochanowski, Zatorski (libero), Kaczmarek, Łomacz.

Bразylia: Bruno, Leal, Lucas, Alan, Rodrigo, Flavio, Maique (libero) **oraz** Thales (libero), Fernando, Leandro, Isac, Adriano, Lucarelli, Darlan.

Polska – Kanada 3:0 (25:16, 25:18, 25:16)

Polska: Janusz, Kaczmarek, Semeniuk, Fornal, Kochanowski, Kłos, Popiwczyk (libero) oraz Bieniek, Łomacz, Kurek, Poręba, Kwolek.

Kanada: Hofer, Elser, Barnes, Van Berkel, Eshenko, Walsh, Lui (libero) **oraz** Cooper, Loepky, Wilson.

Rywalizacja dobiegła końca

PIŁKA NOŻNA Hazardziści ESV Żubry mistrzem, Piekarze Adampol Team wicemistrzem, a Handlowcy Creatio Team trzecią drużyną grupy „Open” Piłkarskiej Amatorskiej Branżowej Ligi Orlikowej w Świdniku

Zakończyły się rozgrywki Piłkarskiej Amatorskiej Branżowej Ligi Orlikowej prowadzone przez stowarzyszenie Manufaktura Futbolu. W kończącym się tygodniu rozegrana została ostatnia kolejka w grupie „Open”. Już wcześniej złote medale zdobyła drużyna Hazardziści ESV Żubry. Drugie miejsce w tabeli, po wygranej 5:1 nad Browarnikami FC, zajęli Piekarze Adampol Team. Natomiast na trzecim stopniu podium stanęli Handlowcy Creatio Team, którzy w ostatnim meczu zremisowali z Handlarzami KS Albatros 2:2. W grupie o miejsca 7-12 Sportowcy Team, pomimo ambitnej postawy, tylko zremisowali z Pocztowcami Kos-Wit 2:2, tracąc gola w ostatniej minucie. Z kolei Uczniowie FC Wahadłowi po zwycięstwie 5:4 pokonali Golfiarzy LKS.

Ligę PABLO prowadziło stowarzyszenie Manufaktura Futbolu. Szczegółowe informacje na temat zawodów można znaleźć na stronie internetowej organizatora manufakturafutbolu.futbolowo.pl. (GROM)

WYNIKI:

Grupa „Open”: 0 miejsca 1-6: Handlarze KS Albatros – Handlowcy Creatio Team 2:2 • Piekarze Adampol Team – Browarnicy FC 5:1 • Budowlani LSW – Hazardziści ESV Żubry 0:3 (wo). **0 miejsca 7-12:** Sportowcy Team – Pocztowcy Kos-Wit 2:2 • Uczniowie FC Wahadłowi – Golfiarze LKS 5:4.

O MIEJSCA 1-6:

1. Hazardziści ESV Żubry	16	40	55-10
2. Piekarze Adampol T.	16	38	70-18
3. Handlowcy Creatio T.	16	36	63-32
4. Handlarze KS Albatros	16	33	59-20
5. Browarnicy FC	16	24	36-33
6. Budowlani LSW	16	21	26-33

O MIEJSCA 7-12:

7. Pocztowcy Kos-Wit	15	25	53-41
8. Monterzy KS Kolonia	15	11	23-54
9. Uczniowie FC Wahad.	15	10	21-67
10. Golfiarze LKS	15	9	27-68
11. Sportowcy Team	15	4	14-58
12. Mechanicy Zdunek S.	11	8	18-33

Drużyna Mechanicy Zdunek Service po trzech walkowerach została wykluczona z rozgrywek i przesunięta na ostatnie miejsce w tabeli.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA NAJLEPSZYCH STRZELCÓW:

38 goli – Bartłomiej Barwiak (Handlowcy Creatio Team) • **28 goli** – Paweł Szyjdk (Piekarze Adampol Team) • **24 gole** – Sebastian Witkowski (Pocztowcy Kos-Wit) • **13 goli** – Konrad Maziarczyk (Handlarze KS Albatros) • **11 goli** – Patryk Przebirowski (Hazardziści ESV Żubry).

**KALENDARZ IMPREZ
SPORTOWYCH NA DNI
24-26 CZERWCA**
Piłka nożna

- **Mecz sparingowy:** Wisła Puławy – Pogoń Grodzisk Mazowiecki (o godz. 18, na stadionie MOSiR przy ul. Hanke-Bosaka w Puławach).
- **Mecz barażowy o awans do Keeza lubelskiej klasy okręgowej:** Tarasola Cisy Nałęczów – Trawena Trawniki, w sobotę o godz. 17 na stadionie Sygnału przy ul. Zemborzyckiej w Lublinie.
- **Keeza zamojska klasa okręgowa, sobota (wszystkie mecze o godz. 17):** Łada 1945 Biłgoraj – Omega Stary Zamość ● Tanew Majdan Stary – Granica Lubycza Królewska ● Olimpiakos Tarnogród – Victoria Łukowa ● Pogoń 96 Łaszczówka – Błękitni Obsza. **Niedziela:** Andoria Mirce – Roztocze Szczepieszyń (17) ● Sparta Łabunie – Tur Turobin (18) ● Olimpia Miączyn – Metalowiec Goraj (18) ● Włóknarz Frampol – Korona Łaszczów (18).
- **III Turniej Ogniska TKKF Omega „Mój tata jest najlepszy na świecie”,** w sobotę od godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagiełły 11 w Lublinie.

Sporty walki

- **Gala MMA Strife 2,** w sobotę od godz. 18 w hali Grupa Azoty Arena w Puławach. W walce wieczoru zmierzą się mający swoje doświadczenie w KSW Bartłomiej Kopera z Gruzinem Romanem Kurashevili, jednym z czołowych zawodników MMA na Kaukazie.

Wrotkarstwo

- **Uliczne mistrzostwa Polski we wrotkarstwie szybkim,** w sobotę i niedzielę od godz. 9 na trasie ulicznej o długości 500 m przy Al. Sportowej 8 w Tomaszowie Lubelskim.

Boks

- **Międzywojewódzka Liga Juniorów i mecz Lubelskie – Świętokrzyskie,** w niedzielę o godz. 12 w hali sportowej Szkoły Podstawowej przy ul. Sienkiewicza 1 w Zakrzówku.

Pływanie

- **Główne Mistrzostwa Województwa Lubelskiego,** w sobotę od godz. 9.45 i niedzielę od godz. 10.45 na pływalni Aqua Lublin przy Al. Zygmuntowskich w Lublinie.

Motor kontra osłabiona Unia

PGE EKSTRALIGA Motor Lublin zdobędzie łatwe 3 punkty w starciu wyjazdowym z Fogo Unią Leszno? W niedzielę (godz. 16.30) wicemistrzowie Polski pojedą do jaskini rannego lwa, mając w zapasie 26 „oczek” z pierwszego meczu przy Al. Zygmuntowskich



Motor w pierwszym meczu z Unią rozbił rywali aż 58:32

FOT. RAFAŁ WŁOSEK/ARCHIWUM

Krzysztof Kurasiewicz

Osiem zwycięstw, remis i zero porażek – to wszystkie składowe dotychczasowego sukcesu żółto-biało-niebieskich, którzy z 19 punktami rozsiedli się już wygodnie w fotelu lidera. Do tego mają 5 „oczek” przewagi nad drugą w tabeli Moje Bermudy Stałą Gorzów, więc nawet jeśli raz powinno im się noga, to mogą spać spokojnie.

Nie wszystko jednak przebiega idealnie. W awizowanym składzie na niedzielne spotkanie znalazł się co prawda Mikkel Michelsen, ale Duńczyk musiał ostatnio zrezygnować z jazdy przez kontuzję kolana (której nabawił się startując w lidze duńskiej). Kapitana Motoru zabrakło w ubiegłotygodniowych zawodach orga-

nizowanych przez Taia Woffindena, w meczu ligowym z Arged Malesa Ostrowem Wielkopolskim oraz w śródowych Indywidualnych Mistrzostwach Danii.

Na razie nie wiadomo, czy Michelsen będzie w stanie pojawić się na torze w niedzielę. W zdecydowanie gorszej sytuacji jest jednak Fogo Unia Leszno. Najbardziej utytułowana drużyna w historii polskiego żużla musi sobie radzić w ostatnim czasie bez dwóch polskich seniorów: Piotra Pawlickiego i Janusza Kołodzieja. Tego pierwszego na pewno nie zobaczymy w niedzielę na „Smoczyku” w Lesznie. Pechowy okazał się dla niego pierwszy mecz z ZOOLeszcz GKM Grudziądz – zderzył się z Nickim Pedersenem i obaj zakończyli udział w tych zawodach ze złamaniami

(Polak złamał dwie łopatki, a Duńczyk miednicę i uszkodził nogę). Z kolei Janusz Kołodziej ucierpiał w rewanżu z grudziądzanami, chociaż po upadku kontynuował jazdę. W starciu z For Nature Solutions Apatorem Toruń nie wystąpił, a Unia przegrała 37:53. Najwięcej roboty mieli Australijczycy Jason Doyle i Jaimon Lidsey, którzy startowali po siedem razy.

Piotr Pawlicki i Janusz Kołodziej znaleźli się w awizowanym składzie na niedzielę. Za „Pitera” będzie stosowane tzw. zastępstwo zawodnika, jak to miało miejsce w poprzednich meczach z udziałem Unii. Leszczyńscy kibice mogą pokładać nadzieję w młodzieży, która dobrze spisuje się w Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów.

Warto przypomnieć, że w pierwszym spotkaniu obu

drużyn w maju wicemistrzowie kraju triumfowali 58:32.

Początek konfrontacji pomiędzy Fogo Unią Leszno a Motorem Lublin zaplanowano na niedzielę na godz. 16.30. Transmisję będzie można śledzić na antenie Canal+ Sport 5. Relacja na żywo pojawi się również na stronie: dziennikwschodni.pl.

AWIZOWANE SKŁADY

Motor Lublin: 1. Jarosław Hampel, 2. Fraser Bowes, 3. Mikkel Michelsen, 4. Maksym Drabik, 5. zastępstwo zawodnika, 6. Wiktor Lampart, 7. Mateusz Cierniak. **Fogo Unia Leszno:** 9. Jason Doyle, 10. Jaimon Lidsey, 11. David Bellego, 12. Piotr Pawlicki, 13. Janusz Kołodziej, 14. Antoni Mencel, 15. Damian Ratajczak.

Czas na Regions Cup

PIŁKA NOŻNA Od piątku do niedzieli w Stalowej Woli będzie rozgrywany Finałowy Turniej Makroregionu w ramach UEFA Regions Cup. W zawodach wystąpią reprezentacje wojewódzkich związków piłki nożnej, w tym kadra lubelskiego ZPN

Trainerami naszego zespołu będą: Wojciech Stefański (Motor II Lublin) oraz Sebastian Luterek (Gryf Gmina Zamość). Kadra LZPN rozegra trzy spotkania, a rywalami będą ekipy z: Podkarpacia, Małopolski i świętokrzyskiego ZPN. W niedzielę rozstrzygnie się, która z czterech ekip wyjedzie na krajowy finał, który odbędzie się w dniach 6-10 lipca.

Dzisiaj o godz. 17 piłkarze z kadry LZPN zagrają z gospodarzami z Podkarpacia. W sobotę zmierzą się ze świętokrzyskim ZPN (godz. 16), a w niedzielę o godz. 11 rozegrają mecz z rywalami z Małopolski. **(LUKISZ)**

**KADRA LZPN NA TURNIEJ
UEFA REGIONS CUP**

Karol Krawczyk, Bartłomiej Pleskacz (obaj Tomaszovia Tomaszów Lubelski), Patryk Drozd, Maciej Góralski, Łukasz Najda, Bartłomiej Poleszak (wszyscy Avia Świdnik), Jakub Bednara, Łukasz Mazurek, Paweł Myśliwiecki, Dawid Skoczylas (wszyscy Chelmianka Chelme), Grzegorz Fularski, Karol Futa (obaj Lublinianka Lublin), Szymon Duda, Mateusz Misztal, Cezary Pęczak (wszyscy Granit Bychawa), Mikołaj Kosior (Motor II Lublin), Filip Michałow (Lewart Lubartów), Klaudiusz Sypeń (Świdniczanin Świdnik), Mikołaj Grzęda, Damian Pupeć (obaj Krysztal Werbkowice), Hubert Salamacha (Gryf Gmina Zamość), Mateusz Wójcicki (Stal Kraśnik).

Lepsze tylko Leszno

ŻUŻEL Młodzi zawodnicy Motoru Lublin udanie rozpoczęli rywalizację w ćwierćfinałach w grupie B Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. W środę na własnym torze zajęli drugie miejsce, ustępując jedynie swoim rówieśnikom z Leszna

Cztery rundy i tylko dwa zespoły, które zameldują się w fazie półfinałowej – stawka tych zmagani jest więc dosyć wysoka i trzeba prezentować solidną formę przy każdej okazji. Nic więc dziwnego, że w składzie żółto-biało-niebieskich znaleźli się ci najbardziej doświadczeni, czyli Wiktor Lampart i Mateusz Cierniak.

Obaj zresztą spisali się bardzo dobrze, zaliczając niemal najlepsze indywidualne występy spośród wszystkich żużlowców – mieli po 13 punktów. Królem lubelskie-



go toru został jednak Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii Bydgoszcz, który uzbierał 17 „oczek”.

Najbardziej wyrównana drużyną była zdecydowanie Duda Development Ciesiołka Auto Group Unia Lesz-

no. Goście z zachodu Polski zgromadzili 43 punkty, a każdy z czterech młodych jeźdźców mógł się pochwalić dwucyfrową zdobyczą: Antoni Mencel, Hubert Jabłoński, Maksym Borowiak (po 11) oraz Damian Ratajczak (10).

FOT. WOJCIECH SZUBERTOWSKI

Ofensywa lublinian opierała się głównie na dwóch wspomnianych już zawod-

nikach. Wiktor Lampart i Mateusz Cierniak zdobyli 26 z 33 punktów swojego zespołu. Kto jeszcze punktował? Wiktor Firmuga – 4, Jan Rachubik – 3, a Maksymilian Śledź miał raz defekt motocykla na starcie.

Trzecie miejsce podczas zawodów w Lublinie przypadło w udziale Abramczyk Polonii Bydgoszcz (24 punkty), a czwarte Texom Stali Rzeszów (19 punktów), której liderem byli Bartosz Bańbór oraz Mateusz Majcher (po 6 „oczek”).

Druga runda ćwierćfinałowa DMPJ w grupie B miała się odbyć w czwartek w Byd-

goszczy. Kolejne dwie zaplanowano na 29 i 30 czerwca.

(KYKU)

I RUNDA DMPJ W LUBLINIE

Wyniki: 1. Duda Development Ciesiołka Auto Group Unia Leszno – 43 punkty (Ratajczak 10, Mencel 11 +1, Jabłoński 11, Borowiak 11) ● 2. Motor Lublin – 33 (Cierniak 13, Lampart 13, Firmuga 4, Rachubik 3, Śledź 0) ● 3. Abramczyk Polonia Bydgoszcz – 24 (Konieczny 3, Przyjemski 17, Głogowski 4 +1, Gąsior 0) ● 4. Texom Stal Rzeszów – 19 (Bańbór 6, Bańdur 2, Borke 5, Majcher 6, Mikoł 0).

Analityk w sztabie

FORTUNA I LIGA

Do sztabu szkoleniowego Górnika dołączył trener Paweł Babiarczyk, który będzie pełnił funkcję analityka

32-letni szkoleniowiec posiada licencję UEFA A. Do tej pory związany był z Tomaszem Lubelskim, gdzie w przeszłości pełnił funkcję trenera juniorów, asystenta pierwszego trenera, a od sezonu 2018/2019 samodzielnie prowadził niebiesko-białych w rozgrywkach trzeciej ligi. Niestety, pod jego wodzą drużynie z Tomaszowa Lubelskiego nie udało się utrzymać na tym szczeblu rozgrywkowym.

Babiarczyk to kolejny szkoleniowiec z tamtego regionu, który rozpoczął pracę w Górniku. Wcześniej, kiedy drużyną dowodził trener Kamil Kiereś, w sztabie zielono-czarnych pracował Michał Macek, który w przeszłości odpowiadał za wyniki w chociażby Hetmanie Zamość.

Przypomnijmy, że poza Babiarczykiem współpracownikami trenera Marcina Prasola przed rozpoczęciem sezonu 2022/2023 zostali Seweryn Gancarczyk (asystent), Sergiusz Prusak (trener bramkarzy) i Szymon Gieroba (trener przygotowania motorycznego).

Wiadomo już kiedy dokładnie piłkarze z Łęcznej rozpoczną zbliżający się sezon. W pierwszej kolejce Górnik zagra na wyjeździe w Niepołomicach z tamtejszą Puszcą. Mecz zaplanowano na niedzielę 17 lipca o godzinie 15. Natomiast tydzień później o tej samej porze łączniakom zagroją na własnym stadionie z Sandecją Nowy Sącz w ramach drugiej kolejki Fortuna I Ligi. Spotkania zaplecza PKO BP Ekstraklasy transmitowane będą na sportowych kanałach telewizji Polsat.

(BS)

Kibice Górnika biją na alarm

FORTUNA I LIGA Górnik Łęczna po spadku z PKO BP Ekstraklasy przygotowuje się do walki na jej zapleczu. Niestety, po pożegnaniu z elitą z klubu odeszli kolejni piłkarze, a nowych twarzy wciąż nie ma. Najbardziej zagorzali kibice zielono-czarnych zasiadający na trybunie B są mocno zaniepokojeni sytuacją i boją się powtórki z 2017 roku, kiedy klub zanotował dwa spadki z rzędu i wpadł w ogromne długi

BARTOSZ SURMAN

Kibiców Górnika zaniepokoiły masowe odejścia kolejnych piłkarzy. Lista zawodników, którzy odeszli ciągle się wydłuża. Do beniaminka PKO BP Ekstraklasy – Korony Kielce – przeszedł się Bartosz Śpiączka, a Bartosz Rymaniak wybrał ofertę innego pierwszoligowca czyli Arki Gdynia. Ponadto klub rozstał się z doświadczonymi obrońcami: Leandro, Tomaszem Midzińskim i Gersonem, a także pomocnikami: Bartłomiejem Kalinkowskim i Michałem Golińskim. Blisko zmiany otoczenia jest także bramkarz Maciej Gostomski, a możliwe, że w Łęcznej nie zagra już Jason Lokilo. Według plotek Michał Mak wkrótce wyłąduje za to w Wieczystej Kraków. A następców na razie nie widać.

Trener Marcin Prasol ma do dyspozycji na treningach coraz węższą grupę piłkarzy, którą uzupełnia młodymi zawodnikami z klubowej akademii (tak było chociażby podczas ostatniego sparingu z Radomiakiem). – Nastąpił swoisty exodus zawodników, a wzmocnień nie ma. Prowadzona jest niejasna polityka finansowa, nie wiemy jakie konkretnie cele ma GKS oraz brakuje przekazu medialnego co się dzieje w klubie. Słodkie kłamstwa i lanie wody Nas nie interesują – czytamy we fragmentach komunikatu, jaki opublikowało Stowarzyszenie Kibiców Górnika Łęczna na swoim profilu na facebooku, a także za pośrednictwem strony internetowej gornik-leczna.com.

Kiedy z Górnika odchodził trener Kamil Kiereś (autor ostatnich sukcesów zakończonych awansem do PKO BP Ekstraklasy) grupka kibiców pojawiła się na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, a po jej zakończeniu odbyła rozmowa z zarządem Górnika. Teraz fani również pojawili się na rozmowach u prezesa Piotra Sadczuka.

– Na początku naszej wizyty prezes bardzo pewnie się wypowiadał, lecz ku jego zdziwieniu usłyszał od nas wiele szczegółów – między innymi zarobki piłkarzy, wpływów pieniężnych, które klub dostał przez ostatnie 12 miesięcy od sponsorów z ekstraklasy i z różnych innych źródeł – czytamy. – 21 czerwca 2022 roku Górnik finan-



Kibice nie chcą, żeby w Górniku powtórzyła się sytuacja z 2017 roku, kiedy klub z Łęcznej zaliczył drugi spadek z rzędu

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

sowo kuleje, a piłkarze nie dostali wypłaty za miesiąc maj. Na konferencji po rezygnacji Kieresa prezes Sadczuk mówił, że zainteresowani zawodnicy przyjeżdżają do Górnika zawsze robią wywiad środowiskowy i wypytują obecnych zawodników o stan faktyczny klubu, o obiekty, atmosferę, finanse i zawsze dostają odpowiedź pozytywną, bo Górnik nigdy nie zalega z płatnościami, dlatego tak chętnie tutaj przychodzą. Teraz podczas budowania drużyny na niższą ligę, w okresie transferowym (!!!) piłkarze obecnie zatrudnieni mają niezapłaconą wypłatę. Jest to potężny strzał w kolano i przesowa żenada. Zadajcie sobie teraz pytanie – w jaki sposób nowi zawodnicy mają tutaj trafić, gdy pytają obecnych o temat finansów. Otrzymają odpowiedź, że obecnie tu nie płacą i nikt mając rodziny i zdrowy rozum nie przyjdzie tutaj grać – informują w komunikacie kibice.

– Nieumiejętne zarządzanie klubem, przy tak dużych wpływach doprowadziło do tego, że piłkarze mają niezapłaconą pensję, co jest przerażające w obecnych czasach i stawia w złym świetle klub jako pracodawcę.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę co zostawił Kapelko (prezes Górnika, który opuścił klub latem 2017 roku – red). Pieniędźmi trzeba mądrze zarządzać, ale niejedynym klubem z podobnym budżetem sprawnie porusza się po rynku transferowym zachowując płynność finansową. Dokąd zmierzają Nasz ukochany Górnik? Musimy być wyczuleni na wszelkie sygnały płynące z klubu i odpowiednio reagować. Historia Nas tego nauczyła. Mamy jeszcze szereg informacji, ale to jeszcze nie czas by rzucać je na światło dzienne – zapowiadają fani Górnika Łęczna.

Całą treść komunikatu Stowarzyszenia Kibiców Górnika Łęczna można przeczytać na portalu kibiców gornik-leczna.com.

CO NA TO KLUB?

Pod komunikatem zamieszczonym na facebooku Stowarzyszenia Kibiców Górnika Łęczna pojawiło się kilkanaście komentarzy. Wśród nich kibice dopytywali się, jak do powyższych informacji odnieść się klub. I wieczorem ukazało się oświadczenie prezesa zielono-czarnych Piotra Sadczuka.

– W związku z pojawieniem się informacji na jednym z portali społecznościowych odnośnie sytuacji w naszym klubie bardzo proszę o powstrzymanie się od rozpowszechniania niesprawdzonych źródeł informacji, które wpływają na wizerunek Górnika. Informacje o takiej treści mają negatywny wpływ na funkcjonowanie klubu oraz transfery, nad którymi pracujemy. Pomimo odejścia wielu zawodników jestem przekonany, że uda nam się zbudować drużynę, która będzie wszystkim kibicom dostarczała wielu pozytywnych emocji w przyszłym sezonie – wyjaśnia Piotr Sadczuk.

I dodaje, że nadal jest otwarty na dialog z kibicami. – Niestety spadek z Ekstraklasy ma swoje konsekwencje. Nie unikniemy przebudowy drużyny. Jestem zawsze otwarty na spotkanie i dialog, ale nie w takiej formie, i nie na forum publicznym. Mimo, że czasami mamy inne spojrzenie na różne tematy to łączmy nas zaangażowanie w troskę o dobro klubu. Przez ostatnie trzy lata cieszyliśmy się z kolejnych awansów i gry w Ekstraklasie. Teraz też damy radę. Bardzo dziękuję Wam wszystkim za troskę o dobro naszego Górnika – napisał w oświadczeniu prezes klubu z Łęcznej.

Czas zakasać rękawy

KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Unia Bełżyce zakończyła sezon na siódmym miejscu. Pozycja w środku tabeli nieco zaciemnia rzeczywisty obraz drużyny

W przypadku klubu z Bełżyc można powiedzieć, że im dłużej ten sezon trwał, tym było gorzej. Runda jesienno-zimowa dla Unii znakomita, bo podopieczni Radosława Steca zdobyli w niej aż 24 punkty, co pozwoliło im zimę spędzić na wysokim piątym miejscu. Wiosna dla Unii była już znacznie gorsza. Zdobyła ona zaledwie 16 „oczek”, co w zestawieniu

tylko za ten okres daje jej czwarte miejsce od końca. Połączenie obu tych rezultatów pozwoliło bełżyczanom ukończyć sezon na siódmej pozycji, ale w klubie trudno szukać optymistów.

Problemów w Unii jest bardzo dużo. Tym najważniejszym są poszukiwania nowego prezesa. – W ciągu mojej pięcioletniej kadencji na stanowisku trenera Unii przeżyłem już czworo prezesów. W klubie przede wszyst-

kim musi się znaleźć głowa, która będzie nim dobrze zarządzać – mówi Radosław Stec.

Nie jest wielką tajemnicą, że ten szkoleniowiec, który znany jest z solidnej pracy znalazł się w orbicie zainteresowania kilku ciekawych klubów. Stec w przeszłości pracował chociażby w Perle Borzechów, którą wprowadził do lubelskiej klasy okręgowej. W Bełżycach też wykonał mnóstwo dobrej ro-

boty, a w sezonie 2019/2020, który został przerwany przez pandemię koronawirusa, bełżyczanie nawet otarli się o awans do IV ligi. Właśnie dlatego Stec ma solidną markę na lokalnym rynku, a w kontekście przyszłego sezonu mówi się o tym, że może przenieść się chociażby do Ruchu Popkowiec, beniaminka lubelskiej klasy okręgowej. Wszystko jednak wskazuje na to, że zdecydował się on swoim nazwiskiem

dalej firmować projekt o nazwie Unia.

Runda wiosenna uwiarydociła też inny problem – w Unii nie ma zbyt wielu młodych piłkarzy, którzy są w stanie unieść ciężar gry na poziomie lubelskiej klasy okręgowej. – Wiosną mieliśmy ogrywać młodzieżowców, ale w większości wypadków oni nie zdali egzaminu. Wyróżnić można co najwyżej Seweryna Bednarczyka i Krzysztofa Gradow-

skiego, którzy zanotowali solidną rundę – przyznaje Radosław Stec.

W Unii trzeba mocno zakasać rękawy, bo w przyszłym sezonie stawka zespołów występujących w lubelskiej klasie okręgowej będzie bardzo wyrównana. A biorąc pod uwagę, że liczba ekip w IV lidze dalej będzie redukowana, to o utrzymanie w okręgówce może być wyjątkowo trudno.

KAMIL KOZIOL

Testy w Motorze

EWINNER II LIGA Piłkarze Motoru mają za sobą pierwszy mecz kontrolny. W środę przegrali z Sandecją Nowy Sącz 2:4, a w składzie pojawiło się aż sześciu testowanych zawodników. Już w niedzielę drużyna Stanisława Szpyrki wyjedzie na obóz do Warki

W gronie sprawdzanych piłkarzy byli: Mateusz Wyjadłowski (Hutnik Kraków) i Przemysław Szarek (Korona Kielce). Ten pierwszy w poprzednim sezonie zdobył nawet gola w meczu przeciwko Motorowi. I ogólnie pokazał się z dobrej strony. Problem w tym, że to było jego jedyne trafienie na drugoligowych boiskach wiosną. Jesienią 22-latek zaliczył nawet trzy krótkie występy w ekstraklasowej Stali Mielec. Wcześniej był też zawodnikiem: Wisły Kraków, Garbarni Kraków, Jagielloni Białystok, Soły Oświęcim, czy Puszczy Niepołomice.

Szarek ma 26 lat i jest obrońcą. Ostatnio był zawodnikiem pierwszoligowej Korony Kielce, ale w lutym rozwiązał kontrakt. Przygotowania do nowych rozgrywek rozpoczął za to z Zagłębiem Sosnowiec. Na swoim koncie ma 13 występów w ekstraklasie (Termalica Bruk-Bet Nieciecza) i 117 na pierwszoligowych boiskach (Sandecja Nowy Sącz, Termalika i Korona).

– Testowani piłkarze wypadli nieźle, ale o tym, czy otrzymają szansę gry w Motorze zdecydują kolejne dni, a także szczegółowa analiza meczu z Sandecją – wyjaśnia Stanisław Szpyrka.

A jak w ogóle ocenia sparing z pierwszoligowcem? – Tak naprawdę spotkały się dwa zespoły, które są w innym okresie przygotowawczym i przystępowały do spotkania z innymi założeniami. Wynik też jest odwzajemnieniem gry, ale nam zależało na: organizacji, otwarciu gry i zmienieniu naszego stylu. Chcieliśmy też konsekwentnie realizować założenia i starać się je cały czas powtarzać – przyznaje opiekun żółto-biało-niebieskich.

Jego podopieczni w niedzielę wyjadą na obóz do Warki. I na dzień dobry tego dnia od razu zagrają sparing ze Zniczem Pruszków.

(LUKISZ)

Szykuje się bomba transferowa

ROZMOWA Z Arkadiuszem Onyszką, pełnomocnikiem zarządu ds. sportowych w Motorze Lublin

• Czym tak naprawdę będzie się pan teraz zajmował w Motorze?

– Można powiedzieć, że wszystkimi sprawami sportowymi. Ja negocjuję umowy i je podpisuję. Doostałem pełnomocnictwo od zarządu, ale wiadomo, że nade mną jest właściciel, z którym cały czas rozmawiamy o wszystkich ruchach. Konsultujemy oczywiście transfery także z trenerem. Siedzimy wspólnie i oglądamy zawodników, ale ja z nimi rozmawiam i wykonuję taką, czarną robotę.

• A jak można ocenić pierwsze transfery do Motoru?

– Michała Żebrakowskiego pamiętamy z występów przeciwko nam w meczach Wigrami Suwałki. Myślę, że będzie się dobrze uzupełniał z Maciejem Firlejem. Kubę Staszaka trener zna bardzo dobrze z Kalisza. To młodziśowiec, który gra na wahadle, z lewą nogą. To miało ogromne znaczenie, że trener go zna i wie, na co go stać. Michał na papierze wygląda na ogromne wzmocnienie, ale musimy pamiętać, że wszystko zweryfikuje boisko. My będziemy musieli wszyscy mocno się sprężyć i ciężko pracować, żeby Motor piął się w górę.

• Czy można się w lecie spodziewać jakichś transferów zawodników z nazwiskami?

– Prawdę mówiąc rozmawiamy z dwoma takimi zawodnikami, myślę, że szykuje się bomba trans-



FOT. MOTOR LUBLIN

ferowa w Motorze, z której wszyscy będą zadowoleni. Nie mogę jednak na razie powiedzieć nic więcej. Pamiętajmy, że menedżerowie i kluby, jak widzą, że jest zainteresowanie, to podwyższają cenę.

• Pożegnanie z wieloma kluczowymi zawodnikami i wybór bardzo młodego trenera spowodowały, że pojawiały się plotki, że w tym roku drużyna Motoru to będzie taka

wersja oszczędnościowa. Po tym co pan mówi chyba się jednak na to nie zanosi?

– Chciałbym to zdementować. Muszę przyznać, że pan prezes Zbigniew Jakubas jest mocno zaangażowany w nasze działania. Cały czas dzwoni i dopytuje. Zawodnicy, z którymi negocjujemy kontrakty na pewno mają duży potencjał.

• Czy gra Motoru w ekstraklasie do 2025

roku nadal jest celem klubu, czy jednak te plany na najbliższe sezony uległy zmianie?

– Ja powiem tak: naszym celem zawsze jest to, żeby Motor grał o jak najwyższe miejsce w tabeli. Nie chciałbym mówić konkretnie, spotkamy się z panem prezesem i na pewno będziemy jeszcze na ten temat rozmawiać. Mocno jednak pracujemy. Awansowaliśmy z trzeciej ligi do drugiej, teraz próbo-

waliśmy do pierwszej, ale się nie udało. Nabraliśmy jednak trochę doświadczenia i na pewno znowu spróbujemy powalczyć.

• A jak w ogóle odnajduje się pan w nowej roli?

– Można powiedzieć, że to przejście było bardzo płynne. Lata pracy w piłce i gry spowodowały, że w miarę dobrze sobie radzę. W sumie, to sam jestem zaskoczony. Ta funkcja nie jest dla mnie jakąś nowością, bo od dawna jednak obracałem się w tym środowisku. Mam też wielu znajomych: trenerów, czy agentów, z którymi w przeszłości miałem kontakt. Te znajomości na pewno ułatwiają taką pracę.

• Skąd pomysł, żeby powierzyć drużynę tak młodemu trenerowi, jak Stanisław Szpyrka?

– Z właścicielem klubu, panem Zbigniewem Jakubasem rozmawialiśmy długo z trenerem, tak naprawdę przez wiele godzin. Zresztą te rozmowy prowadziliśmy naprawdę z wieloma szkoleniowcami. Poszliśmy w młodość i ambicję. Trener ma przede wszystkim swój pomysł na grę i jest bardzo dobrze przygotowany taktycznie do zajęć, a treningi są bardzo profesjonalne i dopięte na ostatni guzik. Dlatego ja bym był spokojny. Zawsze ktoś kiedyś musi dostać szansę, ja też dostałem, jak miałem 16 lat i potem moja kariera nabrała rozpędu. Myślę, że tak samo będzie z trenerem.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Odzyskali Puchar Polski

PIŁKA NOŻNA Chełmianka po dwóch porażkach w finałach Pucharu Polski na szczeblu województwa znowu zgarnęła trofeum. W środę piłkarze Tomasz Złomańczuka pokonali w Zawadzie Gryfa Gmina Zamość 2:0

Zdecydowanym faworytem spotkania byli goście, którzy nie dość, że występują klasą rozgrywkową wyżej, to dodatkowo należą przecież do czołowych trzecioliigowców. W niedawno zakończonych rozgrywkach uplasował się na drugim miejscu.

Biało-zieloni dobrze wywiązali się z roli faworyta, bo już od 13 minuty prowadzili. Piłkę na lewym skrzydle przejął Grzegorz Bonin. Minął jednego przeciwnika, nad drugim podrzucił sobie futbolówkę, ustawił do strzału i przymierzył z narożnika pola karnego idealnie po długim rogu.

Nie minął kwadrans drugiej połowy, a już zrobiło się 0:2. Długą piłkę na lewe



skrzydło rzucił Piotr Piekarski. Głową zagrania rywala nie przeciął jeden z obrońców, a skorzystał z tego Dawid Skoczylas, który

przejął piłkę, wpadł w pole karne i podwyższył prowadzenie ekipy z Chełma. W 72 minucie mecz definitywnie mógł zamknąć Paweł My-

śliwiecki. Po akcji Bonina prawym skrzydłem dostał piłkę w pole karne i uderzył z „pierwszej”, ale nie trafił w bramkę.

Piłkarze Chełmianki po raz piąty zdobyli Puchar Polski na szczeblu województwa lubelskiego

FOT. STS GRZYF GMINA ZAMOŚĆ

Gryf starał się wrócić do gry, ale miał problem, żeby na poważnie zagrozić bramce rywali. Kilka razy udało się przedrzeć pod bramkę Sebastiana Ciołka, ale brakowało ostatniego podania. Naprawdę niezłe szanse pojawiły się w 76 minucie. I to dwie w jednej akcji. Najpierw zablokowany w szesnastce został Kamil Woźniak, a piłka spadła jeszcze pod nogi Igora Szczygła, który huknął nad poprzeczką.

W końcówce to zespół trenera Złomańczuka był bliżej

trzeciej bramki, ale wynik nie uległ już zmianie i Chełmianka mogła się cieszyć z kolejnego sukcesu w rozgrywkach Pucharu Polski. Już po raz piąty zdobyli to trofeum.

(LUKISZ)

Gryf Gmina Zamość – Chełmianka Chełm 0:2 (0:1)

Bramki: Bonin (13), Skoczylas (57).

Gryf: P. Dobromilski – K. Wołoch (86 Fidler), Tomasiak (85 P. Cymerman), D. Dobromilski, A. Cymerman, P. Dębicki (50 Kierepka), Salamacha, Szczygieł, Woźniak (81 Magryta), Panas, Baran.

Chełmianka: Ciołek – Wiatrak, Duda (77 Wołos), Mazurek, Budzyński (65 Kanarek), Bonin, Piekarski, Czułowski (65 Bednara), Skoczylas, Wójcik (46 Khasay), Mysliwiecki (77 Dziubiński).

Żółte kartki: Kashay, Skoczylas (Chełmianka).

Sędziował: Mateusz Złotnicki (Lublin). **Widzów:** 600.

KARTKA Z KALENDARZA

1128

Przyszły pierwszy król Portugalii Alfons I zwyciężył w bitwie pod São Mamede nad swoją matką Teresą de León i jej kochankiem Fernandem Pérezem de Traba.

1497

Włoski żeglarz i odkrywca w służbie angielskiej Giovanni Caboto wylądował na Nowej Fundlandii.

1509

Odbyła się koronacja króla Anglii Henryka VIII Tudora i jego pierwszej żony Katarzyny Aragońskiej.

1897

Premiera „Stepu” Zygmunta Noskowskiego, pierwszego polskiego poematu symfonicznego.

1937

Do flagi Liechtensteinu dodano koronę księżęcą, aby odróżnić ją od flagi Haiti.

1975

Premiera filmu kryminalnego „Strach” w reżyserii Antoniego Krauzego.

1978

We Wrocławiu urodziła się 35-milionowa obywatelka Polski.

2005

Otwarto odbudowany Cmentarz Obrońców Lwowa.

2017

Otwarto Muzeum Mitologii Słowiańskiej w Owidzu.

451

Lat temu konkwistador Miguel López de Legazpi założył Manilę na Filipinach.

„B.L.UES” Maja Kleszcz

Płyta „B.L.UES” Mai Kleszcz to niezwykle, rocznicowy album wypełniony w całości tekstami Bogdana Loebła. Artysta w 2022 roku obchodzi 90-lecie swoich urodzin. Na płycie usłyszymy nowe interpretacje kultowych już utworów skomponowanych przez Tadeusza Nalepę (m.in. „Kiedy byłem małym chłopcem”, „Rzeka dzieciństwa”, „Modlitwa”), a także nowe aranżacje piosenek napisanych specjalnie dla wokalistki, do których muzykę stworzył Wojciech Krzak. Muzycznie pełno tu tego do czego Maja przyzwyczaja od lat. Wysmakowanych wokalnych odniesień do starego bluesa, jazzu i szacunku dla tego, co najlepsze w stylu retro. 100-letnia gitara akustyczna, kontrabas, saksofon i perkusja trącana miod-



telkami by dopełnić brzmienia vintage...

Premiera koncertowa materiału nagranych na płycie „B.L.UES” miała miejsce podczas 42. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Koncertowi towarzyszyły animacje Mariusza Wilczyńskiego, którego charakterystyczna kreska zdobi okładkę płyty.

„Mellow Moon” Alfie Templeman

Alfie Templeman, 19-latek nazywany ikoną pokolenia, wydał swój długo oczekiwany debiutancki album „Mellow Moon”. Brytyjczyk, który łączy estetykę niezależnego artysty i chłopaka z sąsiedztwa, to niezwykle muzyczny samouk grający na jedenastu instrumentach. Templeman ma też duży wkład w produkcję swojego albumu.

Niedawno Alfie zakończył swoją pierwszą trasę koncertową po Wielkiej Brytanii i Europie, która obejmowała wyprzedane koncerty w Manchesterze, Bristolu i Brighton, a także jego największy do tej pory koncert w londyńskim Shepherd's Bush Empire. W tym ostatnim uczestniczył nowy



fan Alfiego, piosenkarz Lewis Capaldi. W czerwcu Templeman zagra w Melbourne i Sydney, jednocześnie wspierając The Wombats podczas ich trasy koncertowej po Australii.

Pierwszy singiel Alfiego, „Like An Animal”, pojawił się w 2018 roku i od tego czasu muzyk ugruntował swoją pozycję ikony młodego pokolenia.

Najnowszym video promującym album „Mellow Moon” jest „Colour Me Blue”: <https://youtu.be/uns51fSY7vI> O utworze, który wyprodukowali wspólnie Alfie i Kieran Shudall z Circa Waves, Alfie mówi: „Colour Me Blue” to piosenka miłosna o fali, która przepływa przez ciebie, gdy się zakochujesz.

„Belfer” po raz trzeci

SERIAL Canal+ zrealizuje trzeci sezon „Belfra”. W tytułową rolę ponownie wcieli się Maciej Stuhr. Premierę zaplanowano w przyszłym roku

Pierwszy sezon kultowego już serialu o charyzmatycznym polonistę (w tej roli Maciej Stuhr jako Paweł Zawadzki), który na własną rękę prowadził śledztwo w sprawie śmierci uczennicy miejscowej szkoły, zadebiutował w 2016 roku. Produkcja spotkała się ze świetnym przyjęciem widzów, a Zawadzki w wykonaniu Stuhra stał się wzorem nauczyciela, jakiego każdy z nas chciałby w życiu mieć. Fora dyskusyjne i rosnące rzesze fanów szeroko komentowały premiery kolejnych odcinków, prześcigając się w domysłach zakończenia zagadki sezonu. Pierwszy sezon został nagrodzony m.in.: Orłem w 2017 roku za najlepszy filmowy serial fabularny, Specjalną Telekamerą 2017 oraz statuetką Bestsellerów Empiku jako Wydarzenie Roku 2016.

W kolejnej serii tytułowy Belfer z prowincjonalnych Dobrowic przeniósł się do Wrocławia. W liceum, w którym się zatrudnił, już w pierwszych dniach jego pracy doszło do tragedii, podczas której zakładnikami



stali się jego nastoletni podopieczni.

W najnowszej odsłonie Paweł Zawadzki wraca do swych rodzinnych stron, do nadmorskiego Małomorza, gdzie nadal mieszka jego ojciec. Belfer podejmie pracę w lokalnym liceum.

- Prace nad scenariuszem trwają od wielu miesięcy. Poprzeczka zawieszona została bardzo wysoko, bo „Belfer” stał się kultową

Maciej Stuhr jako Paweł Zawadzki, czyli tytułowy Belfer

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

produkcją, którą ceni wielu widzów. W nowym sezonie akcja toczy się w rodzinnych stronach Belfra, poznamy jego lęki i marzenia oraz zderzymy z problemami licealnej młodzieży. Mnie ciekawi w tej historii nie

tylko wątek kryminalny, ale też galeria fascynujących postaci, z którymi Belfer się skonfrontuje - komentuje Łukasz Grzegorek, reżyser.

Producentem wykonawczym jest Opus TV mający na koncie m. In. serie „Klangor” czy „Kruk”. Reżyserem został Łukasz Grzegorek, zdobywca nagrody za najlepszą reżyserię na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni oraz nominowany do

tegorocznych Orłów za najlepszy film. Nad scenariuszem pracują współautorka poprzednich sezonów, Monika Powalisz i Przemysław Nowakowski („Bez tajemnic”, „Pakt”). Premiera już w przyszłym roku. W rolę Belfra wcieli się ponownie fenomenalny Maciej Stuhr, który otrzymał w tym roku Orła w kategorii najlepsza główna rola męska za kreację w „Powrocie do tamtych dni”.

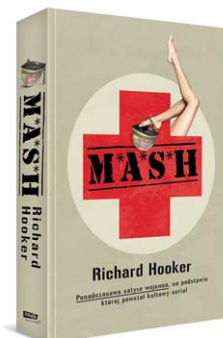
M*A*S*H do czytania

KSIĄŻKI Ponadczasowa satyra wojenna, na podstawie której powstał kultowy serial doczekała się polskiego wydania. „M*A*S*H” Richarda Hookera w przekładzie Justyny Kukian trafi do księgarń 13 lipca.

To pełna humoru opowieść o lekarzach i pielęgniarkach, którzy w trakcie wojny koreańskiej pracowali w polowych wojskowych szpitalach chirurgicznych (Mobile Army Surgical Hospitals, czyli MASH) i mimo swojego zaangażowania znaleźli się na skraju przepaści.

Zbyt młodzi, wrażliwi i niedoświadczeni, by mierzyć się z okrucieństwem wojny. Niektórzy tracą panowanie nad sobą, ale większość po prostu sprawia kłopoty swoim dowódcą. Aby odreagować życie w napięciu, zaglądają do kieliszka i romansują. Każdy z nich szuka własnej recepty na poradzenie sobie z traumą spowodowaną przez wojnę i stara się humorem przykryć tragiczne okoliczności, w których przyszło im funkcjonować.

Sokole Oko, Trapper, Duke, Henry Blake, Radar, Paskudny John, Bezbole-



sny Polak, Gorące Wargi to prawdziwi bohaterowie, choć w oczach niektórych wyglądają na zwykłych szaleńców. Piją martini, grają

w pokera, ponownie spruwadają Jezusa na ziemię, łowią syreny i organizują najbardziej widowiskowy mecz futbolu amerykańskiego w okolicy trzydziestego piątego równoleżnika. Przede wszystkim jednak ciężko pracują, często pod gigantyczną presją i w obliczu wojennych przeciwności losu.

Richard Hooker to pseudonim amerykańskiego pisarza i chirurga Hiestera Richarda Hornbergera Jr. W „M*A*S*H” Hooker opisuje swoje doświadczenia jako chirurga Armii Stanów Zjed-

noczonych w czasie wojny koreańskiej (1950–1953).

W 1970 roku na podstawie książki powstał film w reżyserii Roberta Altmana. Dzieło doskonale przyjęli zarówno krytycy, jak i widzowie. Zostało uhonorowane Grand Prix Festiwalu Filmowego w Cannes w 1970 roku. Otrzymało pięć nominacji do Oscara, w tym za najlepszy film, i zdobyło nagrodę za najlepszy scenariusz adaptowany. Na podstawie książki powstał również kultowy serial telewizyjny (1972–1983) pod tym samym tytułem.